

Władysław Maria Grabski

U źródeł twórczości Franciszka Salezego Jezierskiego

Prace Polonistyczne Studies in Polish Literature 27, 209-243

1971

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

WŁADYSŁAW MARIA GRABSKI

U ŹRÓDEŁ TWÓRCZOŚCI FRANCISZKA SALEZEGO JEZIERSKIEGO

CZŁOWIEK „SWOICH CZASÓW” CZY CZŁOWIEK JE KREUJĄCY?

Pisząc przedmowę do pośmiertnie opublikowanego dzieła Franciszka Salezego Jezierskiego *Niektóre wyrazy porządkiem abecadła wydane* Hugo Kołłątaj stwierdził:

[...] życie autora najkrótszy obraz, który przed oczy czytającym wystawić możemy, stanie się dość silnym przekonaniem, jak w tym wieku edukacja walczyła z uprzedzeniem,

a dalej konkretyzując o przegranej przez Jezierskiego sprawie wizytacji w szkołach podwydziałowych łączyckich:

Miłość prawdy, śmiała na przesady nastąpienie, oburzyło przeciw niemu niektórych obywatelów; co było przyczyną, iż pasmo przewidzianej promocji jego w stanie nauczycielskim przerwane zostało. Zwierzchność edukacyjna ulegająca życzeniom obywatelskim (które, choć nie zawsze są sprawiedliwe i pożyteczne, maneżowane jednak bywają) wstrzymała dalsze prace wizytatora. Zaczym doznawszy niesprawiedliwości zgromadzenia, którego użytecznym dla narodu mógł być członkiem, sprzykrzył sobie obowiązki takowe, w których prawda uprzedzeniu ulegać musiała, a zostawszy koadiutorem kanonii krakowskiej, oddalił się od obowiązków stanu nauczycielskiego¹.

Opinia Kołłątaja posiada głębszą pozainformacyjną warstwę. Czyni z osoby Jezierskiego i sprawy, jaka miała miejsce po jego wizytacji „w szkołach łączyckich” w 1785 roku, precedens polegający na konfrontacji „przesądu” z „oświeceniem”².

¹ H. Kołłątaj, *Przedmowa*, [w:] F. S. Jezierski, *Niektóre wyrazy porządkiem abecadła zebrane i stosownymi do rzeczy uwagami objaśniane*, Warszawa 1792, s. III i XII, cyt. dalej jako *Niektóre wyrazy*; F. S. Jezierski, *Wybór pism*, oprac. Z. Skwarczyński, Wstęp J. Ziomek, PIW, 1952.

² Kołłątaj, *Przedmowa*, s. XII.

Stereotyp ten został wytworzony także i przez samego Jezierskiego. Był jego linią obrony w walce o rację i „prawdę”, walce, którą prowadził początkowo w „stanie nauczycielskim”, następnie zaś w swej twórczości. Sąd Kołłątaja podchwyciło wielu mu współczesnych zwolenników reform. Przeciwnicy dopatrywali się w jego czynach i myśli Jezierskiego dowodów nierównoważenia i buntowniczości³.

W stosunku do dalszych losów Jezierskiego problem powyższy rysuje się w szerszej metodologicznej relacji. Znana nam twórczość jego rozpoczęła się wraz z otwarciem obrad sejmu czteroletniego, w trakcie których to uroczystości inauguracyjnych posiedzenia sejmu wygłosił *Kazanie przed stanami Rzeczypospolitej*. Twórczy okres pisarstwa Jezierskiego rozpoczyna się więc z chwilą, kiedy jest postacią, której przyzwolono na wygłaszanie wielu kontrowersyjnych sądów, bezpośrednio nawiązujących do świeckiego i religijnego tenoru dyskusji o „narodzie urodzonym” i „narodzie obywateli”. Nie ulega wątpliwości, że jesienią 1788 roku Jezierski był postacią akceptowaną przez króla i cieszącą się poparciem powstającej wokół Kołłątaja „Kuźnicy” — programu społecznej reformy narodu.

Jak doszło do sygnalizowanego powyżej faktu? Czy rzeczywiście jest rzeczą prawdziwą, jak to sugeruje we wstępie do wybranych ze spuścizny pośmiertnej kanonika Franciszka Salezego i opracowanych przez siebie *Niektórych wyrazów* Kołłątaj, że Jezierski był człowiekiem, który „doznawszy niesprawiedliwości [...] sprzykrzył sobie”, to, co stanowiło najbardziej wartościową treść jego osobistych wyborów życiowych z okresu pracy na stanowiskach nauczycielskich, rektorskim szkół małopolskich i wizytatorskim Szkoły Głównej?

Odpowiedź na powyższe pytania, która — rzecz jasna — nie będzie w pełni jednoznaczna, wymaga zastanowienia się nad tym, czy stosowana w wielu opracowaniach historycznowychowawczych i historycznoliterackich formuła determinizmu przyrodniczego jest wystarczająca przy wyjaśnianiu takiego społecznego i świadomościowego zjawiska, jakim jest rodowód twórczości i wyprzedzenia intelektualnego Franciszka Salezego Jezierskiego. Stąd też celem artykułu będzie próba prześledzenia czynników biograficznych, a także innych uwarunkowań, które zadecydowały o tym, że Jezierski w konkluzji swych obserwacji, przeżyć i refleksji doszedł do wniosku, iż świadomość kształtuje fakty polityczno-społeczne.

Charakterystyczną cechą modelu interpretacyjnego, typowe-

³ B. Leśnodorski, *Polacy jacobini*, Warszawa 1960, s. 23 i n.

go dla rozważań o genezie i charakterze twórczości Jezierskiego, jest blisko już dwustuletnie dążenie do rozszerzenia formuły wyjaśniającej istotę kontrowersyjności interesującej nas postaci nauczyciela, wizytatora i twórcy szeregu radykalnych społecznie pism wychodzących z kręgu Kuźnicy Kołłątajowskiej⁴.

Stereotyp powyższy został przechwycony przez pozytywistyczną myśl historyczną, eksponującą antyjezuickość i racjonalność poglądów autora *Katechizmu o tajemnicach rządu polskiego*, a także szeregu pism i przekładów powstałych pod wpływem Wielkiej Rewolucji Francuskiej i wydarzeń sejmu czteroletniego⁵. Formułę szerszych uwarunkowań socjologicznych rozwijali także i nowsi badacze, z których to uwarunkowań w marksistowskiej myśli historycznej zrodziły się dostrzeżenia w osobowości Jezierskiego symbolu nowożytnej narodowej ideologii „narodu — ludu” jako przeciwstawienia narodom „obywateli” i „ludzi urodzonych”⁶. Wobec faktu, że twórczość powieściopisarską i publicystyczną Franciszka Salezego poprzedza „sprawa łączycka”, stosunek historiografii dawnej i współczesnej do tego zagadnienia ściśle łączy się z problemem wyborów koncepcji narodu oświeconych i nieprzyporządkowanych. Przebieg „sprawy łączyckiej” szczególnie mocno potwierdza sens życiowych wyborów Jezierskiego — tych, które uogólniały jego młodość i wiek dojrzałej działalności w głównym nurcie praktycznych sporów ideowych epoki. Przebiegały one poprzez KEN i Szkołę Główną, prawicę i lewicę edukacyjną⁷, dokonującą wyboru między wizją zgody i konstrowersji narodowej w epoce krystalizowania się programów bankrutującej naprawy i twórczej reformy.

⁴ Głos na przedce do stanu miejskiego, b. m. i r. Por. o tym W. Konopeczyński, *Wśród błędów*, „Przegląd Powszechny” nr 230, a także J. Wojnar-Sujecka, *Franciszek Salezy Jezierski. Zarys poglądów*, Warszawa 1956, s. 37.

⁵ Z. Skwarczyński, *Franciszek Salezy Jezierski jako ideolog antyjeudałny*, „Przegl. Nauk Hist. i Społ.”, t. 2, Łódź 1960, s. 81. Cyt. za *Wybór pism*, s. 86.

⁶ R. Piłat, *O literaturze politycznej okresu sejmu czteroletniego*, Kraków 1872, s. 183—184; J. I. Kraszewski, *Polska w czasie trzech rozbiorów*, 1902—1903, t. 2, s. 237; W. Smoleński, *Kuźnica Kołłątajowska*, Warszawa 1949. Por. także, Z. Kormanowa, *Wstęp*, tamże, s. 9, a także krytycznoliterackie omówienie poglądów na postać Jezierskiego w I. Lekczyńska, *Franciszek Salezy Jezierski w „Diogenesie w kontuszu” Berenta*, „Prace Polonistyczne”, S. XII, Łódź 1955, s. 245—266.

⁷ K. Grzybowski, *Rzeczy odległe a bliskie*, Warszawa 1969, s. 199.

⁸ W. Smoleński, *Zywioty zachowawcze i Komisja Edukacyjna*, [w:] *Pisma historyczne*, Kraków 1901, t. 2, s. 95—206; J. Hulewicz, *Opinia publiczna wobec KEN*, [w:] *Studia z dziejów kultury polskiej*, Warszawa 1949, s. 401—443.

Prześledźmy charakter prób wyjaśnienia istoty sygnalizowanego problemu.

Pod koniec XIX wieku Władysław Smoleński zgodnie z pozytywistyczną manierą obiektywizującą opis dziejów przyjął za w pełni prawdziwe te treści i oceny, które zawarł Jezierski w swym *Raporcie z wizytacji* i potraktował je jako punkt wyjścia do rozważań o „konflikcie łączyckim”, a następnie twórczości „Wulkanu Kuźnicy Kołłątajowskiej”⁸. Nie wchodząc w ocenę merytorycznej postępowości szeregu poglądów i myśli Smoleńskiego, warto zwrócić uwagę na fakt historiograficzny, jakim była pozbawiona wnikliwszej krytyki źródłowej metoda niekrytycznego przejmowania, idąca w parze z dość jednostronną selekcją pojęć i pytań historycznych; tych sądów, mniemań i ocen, których rodowód tkwił w oświeceniowej rzeczywistości. W nowszej historiografii, zwącej siebie czasem marksistowską, równie niekrytyczny punkt widzenia po Smoleńskim przyjęła Janina Wojnar-Sujecka⁹. Zaprezentowany przez nią model pytań historycznych był rozwinięciem jednostronnie ujętego wątku społecznego, czyniącego z postaci Jezierskiego prekursora rozrachunkowej formuły klasowej, która legła u podłoża filozoficznej i teoretyczno-literackiej praktyki badawczej „lat pięćdziesiątych”¹⁰. Stanowisko Sujeckiej nie było bynajmniej odosobnione. Postać i twórczość Jezierskiego od czasów „Sesji Kołłątajowskiej” w syntetyzujących i podręcznikowych ujęciach łączono w sposób bezpośredni z tendencjami społeczno-gospodarczymi XVIII-wiecznej Rzeczypospolitej, tłumacząc z reguły wyprzedzenie świadomościowe i twórcze tej tak złożonej i kontrowersyjnej postaci postępowym kapitałizującym się sił wytwórczych¹¹.

Pytania o istotę konfliktu Jezierskiego z KEN, o aktualny i przyszłościowy sens jego twórczości, zadawane przez nielicznych historyków literatury i ideologii, chociaż wykraczały poza „biało-czarną” tendencję badawczą¹², nie uogólniły bogatej spuścizny archiwalnej, która pozwala w dużym stopniu wyjaśnić strukturę „sprawy łączyckiej” i w sposób hipotetyczny przyjąć próbę wytłu-

⁸ Smoleński, *Kuźnica Kołłątajowska*.

⁹ J. Wojnar-Sujecka, *Franciszek Salezy Jezierski, zarys poglądów*, Warszawa 1956.

¹⁰ Por. np. C. Bobińska, *Szkice o ideologiach Oświecenia*, Warszawa 1952, s. 9; J. Kott, *O nową syntezę polskiego Oświecenia*, „Pam. Lit.” 1950, s. 618—619.

¹¹ *Kołłątaj i wiek Oświecenia, (materiały z sesji)*, Warszawa 1951.

¹² Kormanowa, *op. cit.* Dużo ciekawsze sądy T. Mikulskiego, *Kołłątaj i wiek Oświecenia*, Warszawa 1951, s. 269 i Skwarczyński, *op. cit.*

maczenia genezy napięć twórczych i poznawczych autora *Niektórych wyrazów*.

Mimo częściowego wykorzystania bazy źródłowej dotyczącej „sprawy łączyckiej” tacy historycy wychowania jak Hanna Pohoska i Kamilla Mrozowska zasygnalizowali złożony charakter sporu o wizytatora i ocenę jego pracy, który toczyła Szkoła Główna Krakowska z Komisją Edukacyjną w okresie „walki o nauczycieli świeckich” w zreformowanym systemie szkolnym¹³. Stosunkowo najlepiej mechanizm starań Kołłątaja o przyznanie racji merytorycznej Jezierskiemu przedstawiła Mirosława Chamcówna, widząca w akcji przeciwko wizytatorowi Szkoły Głównej próbę ograniczenia jej kompetencji. Od początku panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego w Akademii Krakowskiej odradzała się idea o jej zwierzchnictwie nad szkołami całego Królestwa Polskiego. Na tej „akademickiej idei” zwierzchnictwa oparł swą reformę Kołłątaj. Jezierskiemu zaś, zdaniem autorki, przypadła trudna misja działania egzekucyjno-wykonawczego w ramach podległego Szkole Głównej systemu szkolnego¹⁴. Sprawa powyższa posiadała jednak daleko szerszy aspekt bezpośrednio łączący się z powolnym, lecz konsekwentnym tworzeniem się nowej politycznej orientacji, z czasem Stronnictwa Patriotycznego, w którym reformatorzy Akademii Krakowskiej stanowili najbardziej światły zespół ludzi, posiadających perspektywę świadomościową celu działania i konfrontacji z siłami kontuszowego wstecznicstwa.

Tendencje wyjaśnienia źródeł niepokojów twórczych Jezierskiego streszczały się w przedstawianiu jego wyborów życiowych i ideologicznych poprzez relację między przystosowaniem jednostki, a jej męką twórczą.

Ten dynamiczny charakter osobistości Jezierskiego przedstawił ostatnio Józef Chałasiński, wskazując, że autor *Kazania sejmowego* z 1788 roku rozumiał sens plebejskiej odnowy świadomości narodowej poprzez przejmowanie odpowiedzialności coraz to nowych jednostek za przeżywane i tworzone przez nie czasy historyczne¹⁵.

Odmienny punkt widzenia w sądach i hipotezach o Jezierskim jako człowieku ukształtowanym przez swe czasy, środowisko i ten-

¹³ H. Pohoska, *Wizytatorowie generalni Komisji Edukacji Narodowej*, Lublin 1957, s. 102—109; K. Mrozowska, *Walka o nauczycieli świeckich w dobie Komisji Narodowej na terenie Korony*, Wrocław 1956, s. 166—178.

¹⁴ M. Chamcówna, *Uniwersytet Jagielloński w dobie Komisji Edukacji Narodowej*, Wrocław 1957, s. 279—280.

¹⁵ J. Chałasiński, *Tradycje i perspektywy przyszłości kultury polskiej*, Warszawa 1970.

dencje historyczne znalazł odbicie w poglądach ukazujących nauczyciela i pisarza: „W świetle dynamiki kształtowania się antyfeudalnych nurtów ideologicznych w procesie ich rozszczepiania się w przełomowym okresie ostatniej ćwierci XVIII wieku”¹⁶.

Tak ujęty problem badawczy czyni z niemodnych genetycznych rozważań próbę refleksji nad filozofią pracy i twórczości. Stanowi także studium nad dokonującą się reakcją człowieka przekraczającego barierę egzystencjonalnego przyporządkowania do świata zastanych mniemań i spetryfikowanych struktur społecznych.

Biblijny cytat, którego używał Jezierski na posiedzeniach klubu reformatorów w pałacu Radziwiłłów o przejściu tych, co byli na dole — w górę i odwrotnie, zejściu tych, co opływali w dostatki — w dół, zdaniem historyka polskiego jakobinizmu „interpretowany rewolucyjnie, zrobił zawrotną karierę w tradycjach tych czasów”¹⁷. Ukształtował też jednoznaczną opinię o przede wszystkim klasowym radykalizmie kanonika krakowskiego i kaliskiego¹⁸. Tymczasem jednak ucisk fizyczny ciał, rąk był dla autora *Niektórych wyrazów* tylko jedną z form zniewalania ludzi. Jezierski szczególnie mocno sygnalizował „ucisk umysłu i serca” wszystkich przyporządkowanych i poddanych. Ludzi okradzionych z praw człowieczych do bycia sobą¹⁹.

NIE BYŁ „WYPIESZCZONYM OD SZCZĘŚCIA [...] FAWORYTEM FORTUNY”

Sąd to Kołłątaja, który zastanawiając się nad karierą Jezierskiego — utracjusza, niesłusznie oskarżonego nauczyciela i przedwcześnie zmarłego twórcy, łączy „pasma niepowodzeń” ze sposobem myślenia i wartościowania świata, z jakim spotykamy się w pismach Franciszka Salezego²⁰. Sąd ów jest interesujący jako metoda dostrzegania problemu przegranego i zniszczonego przez życie człowieka — twórcy, który ośmielił się być sobą.

Sąd powyższy rzuca także pewne światło na sposób racjonalizowania stanowiska przez Kołłątaja, traktującego część działań

¹⁶ Wojnar-Sujecka, *op. cit.*, s. 6.

¹⁷ Leśnodorski, *op. cit.*, s. 133.

¹⁸ Por. np. M. Wolski, *Obrona Stanisława Augusta*, „Rocznik Tow. Hist. Lit.”, Paryż 1868, s. 92—93. O Jezierskim jako „znakomitym choć uszczypliwym pisarzu satyrycznym” wspominał M. Baliński, *Pamiętniki o Janie Sniadeckim*, Wilno 1865, t. 2, s. 393.

¹⁹ *Niektóre wyrazy*, s. 232.

²⁰ Kołłątaja, *Przedmowa*, *op. cit.*

Jezierskiego nieco instrumentalnie. Kołłątaj angażuje się w sprawę Jezierskiego z pozycji humanitarnych. Sprawy merytoryczne dotyczące działalności swego współpracownika traktował zaś w sposób drugoplanowy. Dystans do osoby kanonika pozwalał Kołłątajowi w czasie uchwalania Konstytucji 3 Maja i powstania kościuszkowskiego wykorzystać myśli Jezierskiego do poszerzenia programu ideologicznego tzw. „Stronnictwa Patriotycznego”. Znajduje to odbicie w dość dowolnej selekcji spuścizny po Franciszku Salezym w *Niektórych wyrazach*, w przedmowie do tego dzieła pisanej w obliczu Konstytucji 3 Maja, której uchwalenia Jezierski nie doczekał, a także w decyzji drugiego wydania *Rzeczicy* w czasie powstania kościuszkowskiego²¹. Myśl o przegranej i „uciemnionym przez przesady” człowieku zrodziła się u Kołłątaja wcześniej. Znając życiorys i zasługi wizytatora Szkoły Głównej — wówczas, kiedy jest on atakowany przez eksjezuickie i sarmackie żywioły zachowawcze, podejmuje pozorne energiczną, chociaż nieskuteczną obronę jego postaci, stosując m. in. argumentację, jaka legła u podstaw stereotypów wartościujących osobę kanonika we wspomnieniu pośmiertnym, czyli *Przedmowie do Niektórych wyrazów*²².

Kołłątaj charakteryzował więc osobę walczącego z pomówieniami obywateli ziemi łęczyckiej Jezierskiego jako człowieka pełnego zasług na wszystkich urzędach i funkcjach, które otrzymał w kościele i Akademii. Opiniując jego działalność podkreślał, że w archidiecezji gnieźnieńskiej a później jako rektor Wydziału Małopolskiego Jezierski „zjednał sobie szacunek i przychyłność obywatelów wielkopolskich”. Wszystkie prace powyższe wymagały „roztropności”, której zdaniem Kołłątaja Jezierskiemu „niegdą nie zbywało”²³.

Przedstawiając korzystny obraz dotychczasowych prac Jezierskiego wykraczał poza zwykłą obronę formalnego stanowiska Szkoły Głównej, która ponosiła moralną odpowiedzialność za powierzenie urzędu wizytatora tak kontrowersyjnej postaci jak kanonikowi nie posiadającemu formalnych ku temu uprawnień. Osobiste zaangażowanie się Kołłątaja w charakterystykę postaci i sprawy jest widoczne, kiedy stwierdził m. in.: „Gdyby to był człowiek młody i małego na świecie doświadczenia, można by jeszcze z większą łatwością dopuścić się podejrzenia o uchybienie jego w regułach roztropności, lecz J. ks. Jezierski 50 lat na ra-

²¹ Por. F. S. Jezierski, *Niektóre wyrazy porządkiem abecadła zebrane*, komentarz J. Ziomek, „Zesz. Wrocławskie” 1948, z. 4.

²² Kołłątaj, *Przedmowa*, op. cit.

²³ Tamże.

mionach noszący, niepieszczony od szczęścia, wszystkim znajomym w obcowaniu miły, mający z rąk Opatrzności udział rozumu i nauki, czujący z urodzenia swego szacunek szlachectwa, stawa dziś w stopniu takiego obwinienia, o jakie chyba mógłby być oskarżony młokos, nie mający roztropności i żadnego na świecie doświadczenia”²⁴.

Jeszcze bardziej wymowna będzie opinia Kołłątaja o osobie Jezierskiego, kiedy to postawi jego sprawę w płaszczyźnie moralno-humanitarnej i nawiązując do ciężkiej przeszłości, prawdopodobnej choroby oraz niewątpliwej wrażliwości charakterologicznej wizytatora stwierdził: „Nie potrzeba wiele do zguby J. ks. kanonika Jezierskiego; dość uwierzyć niniejszym przeciwko niemu zarzutom, aby mało obeznanego ze szczęściem, które nawet wypieszczonych swych faworytów często bez przyczyny rzuca, postawić w liczbie uciemżonych, natychmiast nie zostanie mu więcej w podziale, tylko łzy. Ucisk zaprowadzi go do grobu i to mu się tylko zostanie w korzyści, że mniej będzie považał to przemijające życie, którego strata nadto wiele kosztuje kochanków fortuny. Lecz zguba jednego w towarzystwie człowieka nie może być nigdy obojętną w oczach tych ludzi, którzy zastępują miejsce Opatrzności na ziemi”²⁵.

Deklarowana przez Kołłątaja wiara w boską sprawiedliwość pochodzącej od boga władzy, w prowadzonej przez niego walce o racje Jezierskiego nie przeszkodziła mu stosować wszystkich możliwych form perswazji, a to zarówno pochlebstwa, uniżoności, jak i prawnych akademickich argumentów, a nawet szantazu²⁶. Cały ten kontekst każe wypowiedzi rektora Szkoły Głównej traktować z dużym krytycyzmem, wynikającym z uświadomienia sobie faktu, że Kołłątajowi zależało przede wszystkim na zmianie niekorzystnej opinii, która została wyrobiona wokół sprawy i osoby Jezierskiego.

Skupienie całej uwagi na „sprawie łęczyckiej” jako jedynym źródle kompromitacji Jezierskiego w oczach stanu szlacheckiego nie wydaje się jednak ani sądem w pełni uzasadnionym źródłowo, ani też trafnym metodologicznie. Franciszek Salezy, najstarszy z synów łukowskiego pisarza ziemskiego, ukończył szkołę pijar-

²⁴ Hugo Kołłątaj do Hołłowczyca kanonika krakowskiego, z Krakowa 17 IX 1785, Bibl. PAN w Krakowie, rkps 195, s. 373—380. To samo AGAD, *Tzw. Metr. Lit.*, dz. IX, t. 119, s. 116—118 i 113—114. List publikuje nie omawiając krytycznie i nie interpretując w tekście zawartych w nim informacji Mrozowska, *op. cit.*, s. 335—338. Cyt. dalej jako *List Kołłątaja*. Por. Chamaćówna *op. cit.*, s. 280.

²⁵ *List Kołłątaja*.

²⁶ *List Kołłątaja*.

skie, a następnie rozpoczął karierę prawniczą. Ojciec jego wykazywał stosunkowo dużą aktywność prawno-polityczną. W czasach, kiedy Stanisław Konarski wydaje dzieło *O skutecznym rad sposobie*, popiera jego główną tezę o „naprawie rządu” w Rzeczypospolitej. Syn — Franciszek Salezy, którego życiorys znajduje literackie odbicie w treściach zawartych w *Jarosza Kutasińskiego uwagach*, po latach napisze: „W wieku naszym zepsucie obyczajów im powszechniejsze, tym łatwiejsze czyni nierozumienie przestępstwa”, a dalej po stwierdzeniu, że pozor zastępuje zdegenerowaną, lecz istotną dla życia społecznego treść: „Tak ci jest w naszym wieku. Szalbierskie i oszukane nabycia nazwano facjendą, wciśnienie się na urząd mimo prawa patriotyzmem, przemoc tyranii sąsiedzkiej prawodawstwem, zdradzenie ojczyzny intrygą, wyrabianie wyroków niesłusznych w sądach forszą, wyśmiewanie religii filozofią, nie wierzenie w żywot wieczny mocnym rozumem”²⁷. Można sądzić, że „postrzegłszy [...] do prawnictwa niesmak”²⁸ — tak ojciec Franciszka Salezego jak i on sam, nie zdobyli się jeszcze na krytyczną, obiektywizującą rzeczywistość refleksję. W latach 60-tych dorabiający się przez spadki, jak twierdzi Smoleński²⁹, i idący drogą ówczesnych „uprzedzeń”, jak wspomina Kołłątaj³⁰, usiłuje zrobić karierę w istniejącym systemie polityczno-społecznym. Rozpoczyna służbę wojskową u księcia Sanguszki na dworze dubieńskim, który „emulował z Dworem Warszawskim nieudolnością, przepychem i rozrzutnością”³¹. Zna-
ne w biografii Jezińskiego jego bankructwo słusznie jest traktowane jako jedna z głównych przyczyn decyzji o wstąpieniu do stanu duchownego, następnie pobierania nauki w seminarium duchownym misjonarnym, wyjazdu do Włoch, zainteresowania się historią, literaturą i działalnością edukacyjną.

Cały przebieg kariery poprzedzającej edukacyjne prace Jezińskiego wskazywał na to, że świat jego ambicji i pragnień wykraczał poza ramy przyjmowanej na siebie roli społecznej. Postępowanie niezgodne z obowiązującymi regułami rozsądnego gospodarowania własną fortuną i karierą, siłą rzeczy doprowadziły do pierwszego, chociaż nieostatniego, załamania się przejętej

²⁷ S. Skwarczyński, *F. S. Jeziński, „Jarosza Kutasińskiego, herbu Dęboróg, szlachcica łukowskiego, uwagi nad stanem nieszlacheckim w Polsce”*, „Prace Polonistyczne”, Łódź 1951, seria IX; S. Tyniec, *Wstęp*, [w:] *Komisja Edukacji Narodowej, Wybór źródeł*, Wrocław 1954, s. CLXII i n.

²⁸ Kołłątaj, *Przedmowa*, s. V.

²⁹ W. Smoleński, *Kuźnica Kołłątajowska*. Informacje te powtórza Wojnar-Sujecka, *op. cit.*, s. 12.

³⁰ Kołłątaj, *Przedmowa*, s. V.

³¹ Tamże, s. VII.

od środowiska rodzinnego linii życiowej. Należy sądzić, że w przekonaniu Jezierskiego zbankrutowała domniemana szansa realizacji i planów życiowych przez dostosowanie się do istniejącego układu spraw i koterii. Motyw dezaprobaty dla instytucji i zewnętrznych pozorów powagi „prawa i cnoty” stanie się po latach jednym z najczęściej powtarzanych w twórczości Franciszka Salezego. Stąd też później wyrażone sądy w *Niektórych wyrazach*, że „urojenie fałszywe w głowach panujących [...] przerobił[oj] trony na bałwany ziemi”, że arystokracja „jest [to] przywłaszczenie rządu i przewodzenie bezprawne w postaci prawa, usługując się pod pozorami jego powagi”, że herby są „znakami cnoty” przodków, a buława to „sukcessorka maczugi”³².

Wcześniej jednak racjonalizacja własnej sytuacji oraz zasada aktywnego bycia w głównym nurcie kontrowersji i konfrontacji historycznej starej świadomości i polityki z nową stanie się dla Jezierskiego jednym z najkonsekwentniej zrealizowanych postulatów moralno-życiowych. Ewolucyjny jednak będzie punkt wyjścia do analizy działania i oceny rzeczywistości. Po powrocie z zagranicy, a przede wszystkim po doświadczeniach swej młodości bankrut Jezierski odczuwa niewątpliwie brak tożsamości z własną klasą społeczną. Żyjąc z pracy rąk i umysłu, jak później wspomni, nie może przyjąć tezy, by posiadanie ziemi i szlacheckich zaszczytów mogło go oddalać od prawa współdecydowania w życiu narodowym. Naród posiadaczy obywatelów, jak możemy sądzić z przebiegu „sprawy łączyckiej”, stanowi dla Jezierskiego udoskonaloną przez „dziedziców przesądów” wersję „narodu urodzonych”³³. Niepowtarzalność przeżytej rzeczywistości i świadomości szansy przekształcenia własnego czasu historycznego znajdzie po latach odbicie w zabarwionym zapewne także i osobistą gorzką refleksją sądzie, że „Naród, który nie jest porządną ojczyzną dla ojców, tym trudniej, aby miał być porządną ojczyzną dla dzieci”³⁴.

Co wynika z powyższej formuły, jeśli skonfrontujemy ją z całą twórczością Jezierskiego? Twierdził on, że każde pokolenie ma możliwość odrzucenia części fałszywych mniemań. Spełniając tę rolę zapewnia sobie możliwość przekazania swych doświadczeń i osiągnięć młodszemu obywatelom. Uchylając się od tej roli zwalnia proces walki o postęp „prawdy”. Tym samym też rezygnuje z ciągłości historycznej, tracąc faktyczne i moralne prawo do

³² *Niektóre wyrazy*, s. 178, 136, 177, 141.

³³ Por. sprawozdanie z wizytacyjnych przemówień szkolnych Jezierskiego, [w:] *Raporty generalnych wizytatorów Komisji Edukacji Narodowej r. 1785*, s. 60 i n. Cyt. dalej jako *Raport*.

³⁴ *Niektóre wyrazy*, s. 154.

twórczej inspiracji swych następców. Nie zgadzając się na walkę o „prawdę”, zgadza się na nie zmuszający do działania i decydowania gnuśny „przesąd”. Czasami nawet każe go dziedziczyć i czcić jako wartość. Społeczny i osobisty zakres doświadczeń skłania Jezierskiego do postawienia w *Niektórych wyrazach* pytania:

Ale któryż naród jest w stanie utworzyć sobie sposób edukacji dla młodzieży? Pewna rzecz, że edukacyjna ustawa jest jakby testament dla następnych pokoleń; kto ubogi a uczyni testament, nie może zarządzać puścizną [...] podobnie [...] naród, który na świecie wyzuty z cnoty, z sprawiedliwości, z rozsądnego sposobu myślenia, zanurzony w występkach i nawet dający im poklask i przebaczenie ohydne: możeż ułożyć taki naród prawidła edukacji?³⁵

Sprawie rozwoju osobowości aktywnej i twórczej Jezierskiego towarzyszyło przeciwdziałanie. Najsilniejszym jego elementem był spór środowiskowy przejawiający się w nieprzyjęciu i w niedopuszczeniu do pełnej aktywności Franciszka Salezego w istniejącym systemie szkolnym KEN. Mimo to wydobyty przez Kołłątaja nauczyciel „szkół wielkopolskich” awansowany na rektora „szkół lubelskich”, rychło doktoryzował się z teologii w Szkole Głównej Krakowskiej, zdobywając we wrześniu 1783 roku tytuł upoważniający go do uzyskania katedry³⁶.

Od tego też czasu obserwujemy starania Kołłątaja, aby sprowadzić Jezierskiego do Szkoły Głównej. Od tego też czasu spotykamy się z pierwszymi negatywnymi opiniami o pracy pedagogicznej rektora szkół wydziału małopolskiego — Franciszka Salezego. W 1784 roku wizytator Ignacy Garycki zmienił przychylną opinię o szkołach lubelskich i sandomierskich, którą wcześniej formułował Jan Bogucicki i zgañił rektora Jezierskiego za niedopełnienie swych obowiązków służbowych, co miało znajdować potwierdzenie w opiniach nauczycieli i rodziców³⁷.

Pochwalony w czasie wizytacji prefekt Trefler rychło objął po Jezierskim kierownictwo wydziału małopolskiego. Liczący się zaś w polityce personalnej rektora Szkoły Głównej Jezierski, jako potencjalny kandydat na stanowisko kierownika katedry został sprowadzony do Krakowa, gdzie pod nieobecność akademika Jacka Przybylskiego, kierownika biblioteki Akademii, zastępował go na tym stanowisku, licząc zresztą na rychły awans³⁸.

³⁵ Tamże.

³⁶ Bibl. Jagiel., rkps. nr 4.

³⁷ Pohoska, *op. cit.*; a także Z. Kukulski, *Pierwsi nauczyciele święccy w Szkole Wydziałowej Lubelskiej w dobie KEN*, Lublin 1939.

³⁸ Poczawszy od dnia 1 września 1783 roku, Jezierski jest brany pod

Nie ulega wątpliwości, że osoba Jezierskiego w społeczności akademickiej budziła szereg kontrowersji o bliżej niewyjaśnionym charakterze. W żadnym razie nie można tłumaczyć ich młodością kanonika. Prawdopodobnie zadecydowały tu uwarunkowania życiorysowe. Jezierski w opinii swej rodziny i bliskich pozostawał ciągle utracjuszem, który roztrwonił w czasie służby wojskowej spadek, dając tym samym powód do uwag na temat własnej nieodpowiedzialności życiowej³⁹. Motyw utracjusza przewijał się niejednokrotnie w jego twórczości, w której „nie pieoszony przez fortunę” kanonik np. w *Rzepisze* stwierdził „[...] tak wiele marnotrawników nie było nigdy jak teraz, co by majątek swych przodków bodajby największy tak strwonili do zupełnego ubóstwa [...] Daje się czasem słyszeć, że oni tracą przy posługach krajowych, ale czyliż ich to ma wymówić od trwonienia daremnego?”⁴⁰

Prawdopodobne jest także i to, że odważny sposób myślenia i mówienia, a z czasem pisania, stwarzał żaloszny kontrast między uznaną i aprobowaną społecznie postawą broniącego się przed reformą „uczzonego głupstwa”, a trzeźwym i „nieprzesadnym” zajmowaniem stanowiska przez „roztropnego” kanonika. W każdym razie po latach w *Niektórych wyrazach* pisząc hasło „Akademia”, Jezierski stwierdził: „Szkoła Główna Królestwa, teraz nazywająca się Wszechnicą. Akademia Krakowska jest córką Sorbony, jeden powiedział mędrzec sławny w naszym wieku, że Akademia Krakowska będąc córką Sorbony musi być bardzo spo-

uwagę w polityce personalnej Szkoły Głównej gdzie uzyskał doktorat teologii upoważniający go do uzyskania katedry. Por. Biblioteka Jagiellońska, rkps 275, s. 14—15. Por. także *Tzw. Metr. Lit.*, dz. IX, t. 119, s. 381. O staraniach i coraz to nowych trudnościach z jakimi się spotyka kandydatura Jezierskiego, por. *Tzw. Metr. Lit.*, dz. IX, t. 78, s. 460, *Jezierski do Kołłątaja*, 16 III 1785. Por. także Bibl. PAU w Krakowie, rkps 195, s. 323, *Kołłątaj do Hołłowszczyca*, 1 VII 1785.

³⁹ Wojnar-Sujecka, *op. cit.*, s. 12—13.

⁴⁰ K. Zienkowska, *Jacek Jezierski, kasztelan łukowski (1722—1805)*, Warszawa 1963, s. 246 i n. Por. także J. Jezierski, *Wszyscy błędzą. Rozmowa pana z rolnikiem. Obaj z błędu wychodzą*, cz. I, [w:] *Materiały do dziejów sejmu czteroletniego*, wyd. J. Woliński, J. Michalski, E. Rostworowski, t. I, Warszawa 1955, s. 330, 331, polemika pełna osobistych aluzji do sytuacji materialnej Franciszka Salezego Jezierskiego. Por. od słów: „Zdziwił mnie Kutasiński, który nazwał się szlachcicem łukowskim, tego imienia ziemia łukowska nie zna i jego się wyrzeka. Chyba on się zowie Kutas, krawiec z Łukowa, chyba poszedł do Warszawy, a że nie wyzwołony nie umie też nowych sukien udatnie robić, tylko po łukowsku, do cechu nie wszedł, ale się podjął miastu cudze sławy nicować”. O spokrewnieniu Jacka Jezierskiego z Franciszkiem informuje m. in. T. Zychliński, „Złota księga szlachty polskiej”, R. XXII, Poznań 1900, s. 52.

kojnym dziecięciem, ponieważ o niej nikt nic jeszcze dotąd ani źle, ani dobrze nie powiedział”⁴¹.

Tymczasem jednak wiosną 1785 roku nie będący jeszcze akademikiem-profesorem Jeziński, zgodnie ze statutem uczelni, nie posiadał prawa wizytowania szkół. Jan Śniadecki realizujący w czasie obrad „rady szkoły” plan Kołłątaja, aby uczynić Jezińskiego wizytatorem, donosił w liście z 13 marca 1785 r. rektorowi:

Po czterotygodniowym roztrząsaniu raportów, przyszedł punkt elekcji wizytatora. J. ks. Jeziński podał na moje ręce prośbę do Szkoły Gł[ównej], aby mógł być wizytatorem obrany, jeżeli ta funkcja jest drogą zasługi, a nie nagrodą. Wszczęły się obiekcje, bardzo długo trwające, że nie jest wchodzącym do Rady z Szkoły Gł[ównej], a zatem podług *Ustaw* nie ma prawa do elekcji, odpowiadało się na to, a na koniec wniosłem, żeby się kto z osób w radę wchodzących oświadczył, a tak żądanie J. ks. Jezińskiego musi upaść. Namawiano wielu, ale się wszyscy wymawiali, na koniec stanęła elekcja J. ks. Jezińskiego, ale pod kondycją jeżeli ta zdawać się będzie Komisji. Spodziewam, że się Komisja temu nie sprzeciwi⁴².

KEN, która później wycofała swe poparcie dla Jezińskiego, nie zgłosiła sprzeciwów przed objęciem przez niego obowiązków. Szczegół ten jest o tyle istotny, że w dalszym ciągu „sprawy łączycykiej”, mimo oporu władz Szkoły Główniej, Komisja Edukacyjna przestała formalnie traktować Jezińskiego jako wizytatora, podejmując tę decyzję przed całościowym rozpatrywaniem sprawy, a następnie zasłaniając się „wyższymi racjami”, w tym również formalnymi⁴³.

Czy Jeziński liczył się z opiniami ze strony akademików powołujących się w dyskusji senackiej na warunkową zgodę nadania mu urzędu wizytatora, jeśli Komisja nie wyrazi w tej mierze sprzeciwów? Wydaje się, że tak. Powtórzone w liście Śniadeckiego zdanie motywujące starania nie najlepiej przecież ocenianego rektora wydziału szkolnego lubelskiego „[...] jeżeli ta funkcja jest drogą zasługi, a nie nagrodą”, świadczy, że orientował się w tych trudnościach, które pociągały za sobą uchodzenie za zaufanego człowieka znieawidzonego przez zachowawczą opinię Kołłątaja. Myśl tę wyrażał we wcześniejszej i późniejszej korespondencji także i sam Kołłątaj, najlepiej orientujący się w ówczesnych regułach gry personalnej i mechanizmach politycznych,

⁴¹ *Niektóre wyrazy*, s. 133.

⁴² *Korespondencja Jana Śniadeckiego*, wyd. I. K a m y k o w s k i, Kraków 1932, t. I, s. 409, *Do H. Kołłątaja*.

⁴³ C h a m c ó w n a, *op. cit.*, s. 279—280.

dający wyraźnie odczuć Komisji Edukacyjnej, że postępuje ona niemoralnie. „Chcąc obwinąć człowieka — zwracał się poprzez Hołłowszczyca do KEN — nie można zrazu sądzić o nim tego, co nieprzyjaźni lub interesowani o nim mówią”⁴⁴.

Plan Szkoły Głównej odnośnie wizytacji precyzował Śniadecki, informując Kołłątaja 20 III 1785 r., że istnieje potrzeba ułożenia przez niego instrukcji wizytacyjnych. Czy zabiegi Kołłątaja o to, aby wizytował szkoły eks-jezuickie w Łęczycy właśnie dobrze zorientowany w istniejącej w nich sytuacji Jezierski, były podyktowane jakimś szerszym planem? Wydaje się, że tak, Śniadecki bowiem przypominał Kołłątajowi, że:

Do tych wszystkich artykułów instrukcji najpierwszy potrzeba zalecić, aby wizytatorowie więcej wchodzili w postępek instrukcji, w pożytki jakie uczniowie przy szkołach każdych odnoszą, w przeszkody tamujące korzyści, wyciągnięte z każdego miejsca w pilność i zdatność nauczycielów i żeby o tym dokładniejsze do Szkoły Gł[ównej] przywozili raporty, wytykając, w których szkołach nauki i jakie idą pożyteczne, a które nie i dlaczego, których nauczycieli należało by dla dobra szkół odmienić, albo dla niedostatku nauki, albo pilności itd.⁴⁵

Tak więc, Kołłątaj i Śniadecki przy poparciu senatu usiłowali myśl o przywróceniu zwierzchnictwa akademickiego „Szkoły Głównej Królestwa” zrealizować w praktyce szkolnej, odrzucając dotychczasowy półprywatny a półświąteczny, by nie powiedzieć grzechnościowy, charakter wizyt akademickich.

W tych ostatnich celowali skupieni wokół zorganizowanego przez Grzegorza Piramowicza Towarzystwa Ksiąg Elementarnych eks-jezuici. Mimo oporu, jaki w TKE grupie eks-jezuickiej stawiła mniejszość składająca się z pijarów i księży świeckich, w tym Kołłątaja, KEN była regularnie informowana, że mimo zdarzających się uchybień, jakiegokolwiek ataki na byłych zakonników najpopularniejszego w kraju zakonu przyniosą więcej szkody niż pożytku nowej zwierzchności edukacyjnej⁴⁶.

Dla Kołłątaja istniał jeszcze jeden nowy jakościowo aspekt tej sprawy. Nowo wykształceni nauczyciele świeccy mogli już w sposób skuteczny zastępować w praktyce szkolnej starych eks-jezuickich nauczycieli, których poglądy w masie swej utrudniały możliwość postępu świadomościowego w bardziej zacofanych re-

⁴⁴ Arch. UJ, *Akta luźne*, f. 485, nr 13675, tamże rkps nr 4, s. 356, *M. Poniatowski do Kołłątaja*, 11 X 1785; *List Kołłątaja*.

⁴⁵ *Korespondencja Jana Śniadeckiego*, t. I, s. 412, 20 III 1785.

⁴⁶ S. Truchim, *Szkic o Grzegorzku Piramowiczu*, rkps w papierach pośmiertnych, Arch. PAN w Warszawie.

gionach kraju — w tym i w Łęczycy⁴⁷. Bez aktualnego opisu istniejącego w rzeczywistości stanu nauczania Szkoła Główna nie mogła prowadzić aktywnej, dotychczas tylko ustawowo zagwarantowanej, polityki kadrowej. Nie mogła też się stać rzeczywistym kierownikiem edukacji bez przecięcia szeregu nieformalnych nici, które łączyły warszawskie eks-jezuickie środowisko, cieszące się protekcją króla i prymasa, z terenowymi placówkami szkolnymi⁴⁸. Stąd troska Kołłątaja i Śniadeckiego, znajdująca m. in. wyraz w instrukcji danej Jezierskiemu, a określającej tryb i sposób wizytacji⁴⁹.

Staranne przygotowanie instruktazu dla przyszłych wizytatorów, zdaniem Szkoły Głównej, polegać miało m. in. na akcji wyjaśniającej i polemizującej z mniemaniami, jakoby KEN wydawała złe i niezrozumiałe programy i podręczniki. Wizytatorzy nie powinni zdaniem Śniadeckiego wysłuchiwać „obłąkanych i nic nie uczących” uwag na ten temat, chyba, że nauczyciel podałyby na piśmie „miejsce wytknięte, które mu się zdaje niedokładne, ciemne albo fałszywe”. Dotychczasowe praktyki wizytacyjne przekonały Szkołę Główną, że — jak to stwierdzał Bogucicki, a potwierdzał za nim Śniadecki — „mania krytykowania” inicjatyw nadzoru pedagogicznego wynikała przede wszystkim z niedouczenia kadry nauczającej⁵⁰.

Kiedy Jezierski „drogą zasługi” usiłował przezwyciężyć opór akademików przed własną kandydaturą, liczył się z możliwością uzyskania w przyszłości katedry historii kościoła. Starania jego popierał Kołłątaj, doprowadziły one jednak do zaostrenia się stosunków między rektorem, a dotychczasowym kierownikiem tej katedry, Józefem Bogucickim. Bogucicki łączył swe ewentualne przejście na stanowisko profesora literatury z poparciem u prymasa jego starań o kanonię katedralną krakowską, lub nawet płocką⁵¹. Po odmownej odpowiedzi Michała Poniatowskiego Kołłątaj rozpoczął starania, aby Jezierski czasowo zastępujący bibliotekarza Akademii, Jacka Przybylskiego, zasłużył sobie sprawnie przeprowadzoną wizytacją na uznanie wśród pełnych rezerwy wobec niego akademików, co — jak dowiadujemy się z ko-

⁴⁷ M. Rawicz - Witanowski, *Monografia Łęczycy*, Kraków 1789. Por. także Mrozowska, *op. cit.*, s. 166 i n.

⁴⁸ *List Kołłątaja*. Por. także S. Truchim, rec. z książki Mrozowskiej, *Walka o nauczycieli...*, „Kw. Pedagogiczny” s. 146.

⁴⁹ Mrozowska, *op. cit.*; S. Truchim, rec. z książki S. Bednarskiego, *Upadek i odrodzenie szkolnictwa jezuickiego*, [w:] *Szkice z historii szkolnictwa*, (seria wtóra), Warszawa 1933.

⁵⁰ *Korespondencja Jana Śniadeckiego*, t. I, s. 412.

⁵¹ Chamcówna, *op. cit.*, s. 229—230.

respondencji Szkoły Głównej — ułatwić miało władzom uczelni podjęte wiosną 1785 roku starania o utworzenie katedry historii powszechnej. Kiedy KEN odpowiedziała, że brak funduszy zmusza ją do odrzucenia wniosku Akademii, Kollątaj zapewniał, że znajdzie kogoś, kto te koszty pokryje. Rzecz jasna, pod warunkiem, iż Komisja wyrazi zgodę, aby katedra ta dostała się w ręce Jezierskiego⁵². Wszystkie więc powyższe dane wskazywały na to, że jeszcze przed rozpoczęciem owej wizytacji osoba Jezierskiego budziła wiele kontrowersji. Komisja była m. in. w posiadaniu raportu krytycznie oceniającego jego rolę jako rektora wydziału szkolnego małopolskiego — lubelskiego⁵³. Stąd też proces przeważającego trudności, jakie narosły wokół osoby „skompromitowanego w szlacheckiej opinii publicznej” konfliktem łączycykim wizytatora, należy odnieść zarówno do jego cech osobowościowych, jak i do szerszych uwarunkowań pozaszkolnych i pozaakademickich⁵⁴.

„ŚMIAŁE NA PRZESADY NASTĄPIENIE” — „SPRAWA ŁĘCZYCKA”

Dotychczasowe wizytacje Łęczycy wypadają bardzo różnie. Niewiele KEN i Szkoła Główna mogły dowiedzieć się formalnym kanałem sprawozdawczym. Stosując skalę ocen powizytacyjnych, którą przyjęła Pohoska, dowiemy się, że w wyniku wizytacji eksjezuity Rogalińskiego stan nauk został oceniony w 1774 r. średnio. Inni, o głęboko religijnych przekonaniach wizytatorzy, zwracający szczególną uwagę na „układność w nabożeństwie” i opinię obywatelską, jak Kołędowicz w 1782 r. i Bogdanowicz w 1784 r. ocenili stan nauk i obyczaje jako bardzo dobre. Za słaby uznał stan nauk wizytujący w 1783 roku akademik Garycki. Zdecydowanie źle ocenił stan nauk dopiero Jezierski, twórca najostrożniejszego w swej bezkompromisowej ocenie *Raportu* powizytacyjnego⁵⁵. W dużym stopniu charakter wizytacji Jezierskiego wynikał

⁵² Por. o tym Bibl. PAU w Krakowie, rkps 195, s. 163, *Kollątaj do Hołłowszczyca*, 1 X 1784, s. 329—330, 13 II 1785, s. 268, 3 X 1784, s. 270, 19 X 1784; por. także *Tzw. Metr. Lit.*, dz. IX, t. 78, s. 471, *Przybylski do Kollątaja* i s. 367, *Bogucicki do Kollątaja*. Por. także o kandydaturze Jezierskiego na profesora katedry historii powszechnej, *Tzw. Metr. Lit.*, dz. IX, t. 96, s. 175 i n. a także *Raport Szkoły Głównej za rok 1784—1785*, wyciąg.

⁵³ Pohoska, *op. cit.*, s. 224.

⁵⁴ Chamcówna, *op. cit.*

⁵⁵ Charakter instrukcji odtwarzamy z analizy *Raportu wizytacyjnego*. O instrukcji, która znajdowała się w Arch. Gł. Edukacyjnym, nr 225 B, k. 28—29 wspomina Pohoska, *op. cit.*, s. 105.

z roli, jaką usiłował wziąć na siebie celem zastąpienia dowolnego uznania wnikliwą kontrolą i oceną, co w pełni pokrywało się z sugestią wyrażoną w tym czasie przez Śniadeckiego, że jeśli „[...] wizyty nie będą [...] z większym przyłożeniem się wchodzić” w istotne dla życia szkoły i środowiska sprawy, to „nie wielką stąd do zaprowadzenia dobrych nauk zapadnie pomoc”⁵⁶.

Najwcześniejszym dokumentem, który nie jest nam znany, a w którym były zawarte dane wskazujące na charakter wizyty Jezierskiego w szkole powydziałowej łęczyckiej, był jego wpis do ksiąg szkolnych zawierający zalecenia dane gronu pedagogicznemu. Łatwo jednak możemy odtworzyć treść tego wpisu odwołując się do później sporządzonego *Raportu*, który złożył Szkole Głównej Jezierski, już zorientowany, że jego wizytacja wywołała akcję obronno-zaczezną eks-jezuickich nauczycieli i zainspirowanej przez nich szlachty podłęczyckiej⁵⁷. W *Raporcie* czytamy m. in.: „Z okazji Osekowskiego uchyliłem kilka rezolucji zgromadzenia łęczyckiego [...], którymi rezolucjami odsądzony był od wspólnego stołu, a jeszcze bez przytomności księdza prorektora i przeciwko wyraźnym ustawom Komisji, której wola względem wspólnego stołu, nigdy by do skutku przyjść nie mogła, gdyby profesorowie i tak niechętni tej ustawie zaczęli się wzajemnie odsądzać” i dalej: „zaleciłem, aby *Alwara* nie uczyć, aby studenci po zamku pustym nie chodzili i przechodzących ludzi gruzami nie bili, ale na to miejsce, aby rekreacje swoje miewali w polu na wolnym powietrzu, aby zapobiegać zuchwałości młodzieży karami w ustawach Komisji przepisany, aby ks. prorektor sesje miewał z dyrektorami i stancje uczniów wizytował: na ostatek, aby ks. profesorowie uczyli z książek elementarnych”⁵⁸.

Zalecenia zawierały więc sugestie, że nauczyciele nie rozumieją istoty programów i reform KEN, nie wywiązują się z elementarnych, obowiązujących kiedyś i w szkołach jezuickich, czynności wychowawczych i porządkowo-organizacyjnych. Jezierski nie ukrywał swego krytycznego stanowiska do zastanego przez siebie stanu. Znający jego skutki Kołłątaj, kilka miesięcy później stwierdził, że wizytator Jezierski „Zganił szkoły łęczyckie, bo na naganę zasłużyły, i tą tylko wadę w nim upatrzeć można, że bardzo otwartą prawdę nauczycielom łęczyckim powiedział[...] Musiał więc napisać w księgach łęczyckich zalecenie przyste, ale się nie musiał spodziewać, że ta ostrość wyrazów, na którą profesorowie łęczyccy zasłużyli, będzie skutkiem martwiącym

⁵⁶ *Korespondencja Jana Śniadeckiego*, z. I, s. 412.

⁵⁷ *Raport*, s. 50 i n.

⁵⁸ Tamże.

niewinność jego i gorliwość jego zapłaci się tak gorzkim oczernieniem [...] bo żeby tak mówić, jak jest w punktach na ks. Jezierskiego podane, trzeba być wprzód waryatem albo na miejscu poważnej funkcji wizytatora, przyjąc ukryte imię złośliwego satyryka”⁵⁹.

Czy delegacja obywateli ziemi łęczyckiej skierowana do prezesa KEN biskupa Michała Poniatowskiego, obok „punktów na ks. Jezierskiego” wiozła także wpis powizytacyjny? Nie wiemy, chociaż wydaje się to bardzo prawdopodobne. Niewątpliwym faktem pozostaje, że obrona Jezierskiego przed zarzutem „złośliwego satyryka” poparta była przez Kołłątaja dotychczasową opinią o jego spokojnym i nienagannym wypełnianiu obowiązków nauczycielskich. Omawiając życie i działalność swego protegowanego, Kołłątaj po stwierdzeniu, że jest „on osobą ode mnie rekomendowaną”, podkreślił tendencyjność urabianej o nim opinii zdaniem: „Jakże można wierzyć, żeby człowiek łagodny i miły tyłu dystyngowanym ludziom miał się dopiero stać grubijaninem i impertyntem, zajechawszy do Łęczycy”⁶⁰.

Co podrażniło tak bardzo szlachecką opinię rodzicielską w wygłoszonym przez Jezierskiego wystąpieniu do obywateli powiatu, rodziców, nauczycieli i młodzieży? Zgodnie ze zwyczajem wygłaszał je w pierwszym dniu swego pobytu, który następnie przedłużył się do dni czterech. Trwał więc najdłużej w tej spośród 22 wizytowanych szkół. Zdaniem wizytatora przemówienia wygłoszone przez niego w szkołach posiadały ten sam schemat konstrukcyjny i mniej więcej tę samą treść. W *Raporcie* przedłożonym Szkole Głównej czytamy o tym dość obszerną wzmiankę, która niewątpliwie miała ujawnić poprzekręcane przez skarżącą się szlachtę myśli Jezierskiego:

Przedkładałem więc najstosowniejsze obowiązki stanu szlacheckiego i chcąc dać uczuć szlacheckiej młodzi, iż jako jest przeznaczona zastępować wszystkie obowiązki stanu rządzącego w kraju, tak wcześniej sposobiąc się do pełnienia onych, powinna być ostrzeżoną o wszelkich gatunkach przesądów, które mieć możemy jako ludzie, jako Polacy i jako szlachta. Ostrzegałem przy tym, że ludzie urodzeni w stanie szlacheckim nie powinni nigdy pogardzać żadną inną klasą obywateli, a mając zaszczyt z swego własnego urodzenia, obowiązani są tym bardziej starać się o przymioty osobiste, które dopiero potrafią ich uczynić godnymi następcami cnoty swych poprzedników. Wszędzie takowy dyskurs był dobrze przyjęty, prócz województwa łęczyckiego, gdzie powtórzywszy to zdanie zasłużyłem na niechęć obywateli, lecz z jakiej przyczyny, jużem o tym dał dokładną eksplikację⁶¹.

⁵⁹ *List Kołłątaja*, s. 280.

⁶⁰ *Raport*.

⁶¹ Tamże.

Faktem pozostaje także i to, że przed przyjazdem do szkoły w Łęczycy Jezierski orientował się, jakie nastroje i poglądy reprezentuje tamtejszy zespół pedagogów i czego może spodziewać się przy analizie sytuacji pedagogicznej. Również prorektor szkoły, czyli jej rzeczywisty kierownik, orientował się w zapatrywaniach wcześniej poznanego prywatnie wizytatora. Pewne słowa i zdania, które wypowiadał w innych szkołach, brzmiały zapewne mniej dosadnie i konkretnie niż w Łęczycy, gdzie wypowiedź jego mogła się wydawać szczególnie polemiczna i niewdzięczna gdyż nawiązująca do prywatnych informacji i rozmów. Jezierski w *Raporcie* sygnalizuje ten dotąd niezauważany fakt, kiedy pisze: „Będąc jeszcze rektorem wydziału małopolskiego, jechałem w kompanii Januszewicza, [...]. Cała nasza zabawa na tem zesła, [w Łęczycy — p. wł.] że ja broniłem rozporządzenia P. Komisji i nowozaprowadzone nauki, a ks. prorektor łęczycki przeciwko nim następował. Wszakże, że była to rozmowa prywatna, a ks. prorektor nie należał pod wówczas do mojego urzędu, przeto też nie był oskarżony przezemnie przed zwierzchnością”⁶².

Fakt poprzedniej bytności prywatnej, a także zastrzeżenie uściślające przytoczony w *Raporcie* zarzut pijaństwa skierowany pod adresem nauczycieli, że „to doniesienie nie obwinia ks. prorektora i pana Krygera, których obyczajów ja z żadnej strony nie naganiam”, być może pozostają w pewnym związku.

Przemówienie wygłoszone w pierwszym dniu poza swoją niewtąpliwą śmiałością ideową mogło choćby w niezamierzony uprzednio sposób nawiązywać do przerwane go staro go sporu z nauczycielami łęczyckimi: czy dobre są i pożyteczne nauki zalecane przez KEN, czy nie? Zalecenia powizytacyjne, poparte służbowym autorytetem Jezierskiego oraz zapowiedź wyciągnięcia konsekwencji administracyjnych dla wychowanych i „rozpieszczonych opinią obywatelską” eks-jezuitów, mogło wydawać się im rzeczą niemoralną z punktu widzenia uznanych form i obyczajów szkolnych.

Z *Raportu* Jezierskiego wynika, że położył on główny nacisk w czasie swej wizytacji szkół na jakościową analizę metod, treści i wyników nauczania. Do minimum zaś ograniczał kontrolę dokumentacji, ksiąg, administracji i wewnętrznej organizacji szkolnej. Można stwierdzić, odtwarzając przebieg wizytacji, że Jezierski w sposób dokładny realizuje wytyczne kierownictwa Szkoły Głównej. Kontroluje więc każdorazowo stan wiedzy uczniów, sposób jej przekazywania przez nauczycieli, stopień zrozumienia

⁶² Tamże.

przez nich zaleceń KEN, używane podręczniki i pomoce. Osobne miejsce w wizytacji zajmowała analiza funkcji szkoły w środowisku. Z innych relacji powizytacyjnych dowiadujemy się, że następcy Jezierskiego na tym stanowisku posługiwali się „raportem sekretnym”, który był w posiadaniu Szkoły Głównej.

Porównanie zaleceń powizytacyjnych z *Raportem* Jezierskiego wskazuje na to, że wnikliwość wizytacji trwającej w Łęczycy aż cztery dni, (normalnie nie przekraczały one dwóch dni), wynikała nie tylko z chęci wypełnienia zwykłych czynności służbowych przez wizytującego. Chodziło mu niewątpliwie o jasne zasygnalizowanie rzeczywistego stanu rzeczy, wokół którego panowała zмова milczenia. Stąd precedensowy i poparty dość szczegółowym opisem charakter „sprawy łęczyckiej” oraz przyjęta metoda opisu rzeczywistości, charakteryzująca się relacją z zastanego stanu: „Trafiło się — czytamy w *Raporcie* — że na popisach wykładali część historii naturalnej, rozciągając umyślnie jedną materię, ażeby uczniom o niczym więcej z tej nauki nie mówić, a tym samym, żeby nowo przepisany sposób poddać w ohydę: raz zaczęli o gołębiach popisywać się. Obywatele słysząc to, udali się do szemrania: «a cóż to, czy to o gołębiach samych uczyć tylko będą» na te utyskiwania obywatelów profesorowie, [odpowiadali p. wł.] spuściwszy na dół oczy i pomieszawszy słowa z westchnieniem «takie nam nauki przypisuje Komisja Edukacyjna»⁶³. Zagadnienie sporu o rolę historii naturalnej w szkołach znajduje tym pełniejsze odbicie w sytuacji opisanej przez wizytującego, że eks-jezuici nauczyciele, którzy byli gorącymi przeciwnikami nauczania tego przedmiotu, nie musieli, a nawet po korekturach programowych dokonanych przez KEN nie mieli prawa nauczać i koncentrować uwagi uczniów i rodziców na z reguły błędnie i tendencyjnie interpretowanych treściach nauk przyrodniczych⁶⁴.

Ubezpieczając się przed posądzeniem o tendencyjność Jezierski nie poprzestaje na stwierdzeniu takich czy innych uchybień, lecz daje ich opis, ściśle łączący się z tezą ogólną, przewijającą się przez cały *Raport*, że w przeciwieństwie do „akademików” eks-jezuici odznaczają się dużo gorszymi kwalifikacjami moralnymi i nauczycielskimi, niż ich świeccy koledzy i pijarzy. Rzecz jednak tkwi w tym, że „zakonnicy mają za sobą szczęśliwą opinię”, zaś „akademyści mają przeciwko sobie uprzedzone publicum”⁶⁵. Prześledźmy za autorem *Raportu* opis tego, czego m. in.

⁶³ Tamże.

⁶⁴ Tamże.

⁶⁵ Tamże.

ani „furta i święta opinia” ani też Szkoła Główna i KEN nie powinny „pokryć”: „[...]ks. Koniczewskiego widziałem pijanego dwa razy bawiąc 4 dni; o inszych zaś miałem powziętą wiadomość od studentów, mieszczan i żydów, że nie tylko upijali się w domu i na mieście, ale nawet do szkoły przychodzili pijani[...] ks. Koniczewski będąc prowizorem domu, piwo pod pozorem potrzeby stołowej sprowadzane miał kazać szynkować (jak mi o tem doniesiono). Ci, do których czopowe należy, zaczęli się upominać, studenci ich potłukli, poranili, a pomieniony ksiądz Koniczewski miał dowodzić z okna, wołając, aby dobrze bili i z tejtó okoliczności pozachodziły manifestacje i obdukcje”⁶⁶.

W czasie wizytacji Jezierski z pobłażliwą życzliwością odnosił się do nowatorskich zapałów i mody wychowanków krakowskiego seminarium i absolwentów Szkoły Głównej. Tak było w Poznaniu, gdzie akademicy „chodzą we frakach, są wesołymi, łatwi do wyśmiania rzeczy, które się im nie zdają, w nabożeństwie nie mają układności” i w Płocku, „gdzie niektóre postęпки posłanych tam akademików psują im reputację lubo tylko mocą przesądów...”. Ogólna zaś opinia wizytatora streszczała się w poglądzie, że istniejące w stosunku do akademików uprzedzenia mają swe źródło przede wszystkim w inspiracji eks-jezuitów, którzy „chcą koniecznie znaleźć różnicę między terażniejszym a dawniejszym stanem”⁶⁷.

Podejmująca walkę o rzeczywisty, nie zaś tytułarny nadzór pedagogiczny nad całym systemem szkolnym Królestwa, Szkoła Główna w pierwszym rządzie rozbijała nieformalną sieć kontaktów eks-jezuitów, którzy dzięki protekcji króla i prymasa posiadali uprzywilejowaną pozycję szkolną zarówno materialną, jak i prestiżową. Warto przy tym nadmienić, że myśl Stanisława Augusta, by jezuitci przestali być jezuitami, a po kasacie zakonu stali się użytecznymi dla narodu obywatelami, nie w pełni przyjęła się w tym środowisku⁶⁸. Jak wskazywał wielokrotnie Stefan Łuski, redaktor „Gazety Warszawskiej”, społeczność jezuitcka nie zatraciła ani swej pryncypialnej religijności, ani też nie wyrzekała się swych więzi z republikańską ideologią szlachecką⁶⁹.

⁶⁶ Tamże.

⁶⁷ Tamże.

⁶⁸ W. Smoleński, *Zywioły zachowawcze i Komisja Edukacyjna*, [w:] *Pisma historyczne*, Kraków 1901, t. 2, s. 95—206; J. Hulewicz, *Opinia publiczna wobec KEN*, [w:] *Studia z dziejów kultury polskiej*, Warszawa 1949, s. 401—443.

⁶⁹ Por. np. I. W. Bińskiego [Łukasza] *sędziego ziemskiego i posła poznańskiego, na sejmik średzki poselski, dnia 16 listopada r. 1790 przypadający [...] do roztrząsania podane*, b. r. i m. nlb. A także dwa pisma polemiczne:

„CO BYŁO PRZYCZYNA, ŻE PASMO PRZEWIDYWANEJ PROMOCJI
JEGO W STANIE NAUCZYCIELSKIM PRZERWANE ZOSTAŁO”?

Koledzy profesorzy akademicy znali Jezierskiego przede wszystkim jako człowieka, który często wbrew ich partykularnym interesom wdzierał się do zamkniętej i obwarowanej przywilejami korporacji ludzi uczonych. Przed wybuchem „sprawy łączyciekiej” Jezierski zdobył pozwolenie, aby „mieszkał przy Szkole Głównej z obowiązkiem znajdowania się na obradach onejże *cum voto decisivo*”. Tak więc w praktyce był pełnoprawnym członkiem senatu. Po listach KEN i prymasa zawieszających funkcje wizytatorskie Jezierskiego, sytuacja jego w Akademii uległa pogorszeniu. Już 11 października 1785 r. stwierdzono w konkluzji obrad, że „tytuł subsytuta nie jest dostateczny dla Jezierskiego na otrzymanie miejsca i głosu w Radzie Szkoły Głównej”. Na tej samej konferencji ograniczono zakres kompetencji formalnych przeniesionego do pracy w bibliotece akademickiej Jezierskiego, który zastępując nieobecnego w kraju jej kierownika Jacka Przybylskiego nie posiadał prawa dokonywania jakichkolwiek zmian personalnych bez zgody Rady Szkoły Głównej⁷⁰. Cały ton obrad nawiązywał do pamiętnego zebrania, na którym Śniadecki, pokonując szereg trudności zastrzeżeń formalnych, usiłował z dobrym skutkiem przeforsować kandydaturę Jezierskiego na stanowisko wizytatora⁷¹. Szkoła Główna zgadzała się wprawdzie z podstawową tezą *Raportu* Jezierskiego, niemniej jednak pamiętając, że ostateczne prawo „salwowania wyroków” posiada naczelna władza edukacyjna czyli KEN, zapewniała, że pozostanie jej posłusznym narzędziem wykonawczym⁷².

Główny kierunek obrony władz Szkoły Głównej streszcza przesłany Michałowi Poniatowskiemu przez Kołłątają i Śniadeckiego list z 9 października 1785 r., a więc z okresu, kiedy po przyjęciu *Raportu* Akademia rozpoczęła kroki personalne prze-

S. Łuski na, *Ofiara eks-jezuitów własnych swych dla Rzeczypospolitej uczyniona roku 1790*, [w:] *Religioni et Bonis Artibus*, dodatek do „Gazety Warszawskiej”, oraz *Uwagi obywatela krakowskiego nad ofiarą osób pojezuickich [...] uczynioną r. 1790 [...]*, b. r. i m. Argumentacja przykładowo zacytowanego głosu sejmikowego i „ofiary eks-jezuitów” przypomina argumentację łączycyckiego sejmiku, którego stanowisko w sprawie „wskreszenia” tego zakonu należy łączyć z przygotowaną akcją „żywiółów zachowawczych”. Por. przyp. 63, a także Z. Szybalska, *Głosy społeczeństwa polskiego w kwestii wychowania i nauki z czasów Komisji Edukacyjnej*, Lwów 1916, odb. z „Muzeum” XXXI.

⁷⁰ Bibl. Jag., rkps nr 4.

⁷¹ *Korespondencja Jana Śniadeckiego*, t. I, s. 409.

⁷² *List Kołłątaja*.

ciwko eks-jezuickim profesorom w Łęczycy⁷³. Informowano więc KEN, że Szkoła Główna „po przeczytaniu wszystkich listów w sprawie tej sobie złożonych przejęta jest najprzykrzejszym bólem, że wizytator mógł się narazić na tak obelżywe zarzuty i wyrazy”. Tezę swą rozwijali akademicy, potwierdzając rację dobrego funkcjonowania rzeczywistego nadzoru pedagogicznego nad szkołami Królestwa, a także świadomego zmieniania opinii nieoświeconych warstw społecznych, w tym i szlachty. Stąd czytamy m. in., że wizytatorów Szkoła Główna „chce [...] mieć nie tylko namiestnikami swej straży około pożytków publicznych, ale nawet tłumaczami swego szacunku dla wszystkich stanów społeczność narodową składających”⁷⁴. Tak ujęty problem ewentualnego wykroczenia Jezierskiego poza oficjalną doktrynę Akademii o potrzebie „szczególnego respektu dla stanu prawodawczego” nabierał nowej pozytywnej wymowy ideowej. Przekreślał bowiem jako nieuzasadniony „przesąd” o możliwości kompromisu z zamkniętym klasowo i świadomościowo „narodem urodzonych”.

Nieskuteczność podejmowania przez Szkołę Główną „obron Jezierskiego”⁷⁵ wynikała z wielu przyczyn, wśród których wydate się, że niepopularność wizytatora w gronie akademików odgrywała niemałą rolę. Akademia działała niejako z pozycji obronnej, a nie atakującej także i dlatego, że czynności jej zostały wyprzedzone przez zorganizowaną opinię obywateli łęczyckich zainspirowanych przez eks-jezuitów, profesorów łęczyckich. Czas wakacji nie sprzyjał akcji wyjaśniającej, którą podjął rektor Kołłątaj stosunkowo późno, a więc wówczas, kiedy u władz edukacyjnych, a szczególnie u prymasa, zrodziło się przeświadczenie, iż postępowanie Jezierskiego było błędem godzącym w dobre imię KEN i kulturalno-polityczny autorytet stronnictwa dworskiego. Utwierdziła go w tym wizyta sejmikowej delegacji „obywateli łęczyckich”, uzbrojonych w instrukcję i *laudum* swego wojewódzkiego sejmiku deputackiego i gospodarskiego. Można przypuszczać, że Jezierski, rozważający zagadnienie podmiotowości my-

⁷³ Mrozowska, *op. cit.*, s. 172. Z trzech nowych świeckich nauczycieli wysłanych do Łęczycy dwóch Szkoła Główna musiała rychło przenieść na inne stanowisko, gdyż „odważyli się na bardzo rozwiązań przeciwko najświętszym rzeczom wygadywania”, a eks-jezuity ksiądz prorektor miał odkryć jakoby należeli oni do masonerii, „z czego obyczajnie wyniknąć nie mogą”, por. Arch. UJ, rkps 244, *List Szkoły Głównej do prorektora szkół łęczyckich z dn. 13 września 1786*.

⁷⁴ *Korespondencja Jana Śniadeckiego*, t. I, s. 443, *Do Michała Poniatowskiego*.

⁷⁵ Tamże, i *List Kołłątaja*.

ślenia jako wartości jednostek i narodu, piszący uwagi o mechanizmie sejmikowego zniewalania ludzi przez przyporządkowanie ich do sąsiedzko-układowych interesów personalnych, w oparciu o świat łączyckich doświadczeń, napisze: „*Laudum* — uchwała na sejmikach ziemiańskich [...] jest tylko wrzawą, hałasem, kłótnią, napaścią, bitwą pijanych szlachty, z między których trzeźwiejsi albo są ci, którzy ich kazali popoić, piszą *laudum* podług swojej dobrej albo i też przewrótnej woli...”⁷⁶.

Jak zaowocowało społecznie przemówienie Jezierskiego dowiadujemy się z całego szeregu dokumentów, wśród których najbardziej reprezentatywne są akty sejmiku łączyckiego, dotychczas nie wykorzystane w badaniach historycznoliterackich i historycznowychowawczych. W czasach Stanisława Augusta sejmik łączycki wielokrotnie deklarował swą sympatię dla jezuitów. Pod tym względem, po łagodnych a nawet przychylnych dla KEN uchwałach w 1778 i 1780 roku, już w 1782 r. obserwujemy dużą aktywizację zachowawczej opinii szlacheckiej w podjęciu problematyki edukacyjnej, co rok później znalazło odbicie w słabej ocenie stanu edukacji łączyckiej, która została dokonana przez wizytatora Garyckiego.

Należy wszakże pamiętać, że lata 1781—1782 to okres największych ataków montowanych w Komisji, Szkole Głównej i Kapitulie Krakowskiej przeciwko Kołłątajowi, z drugiej zaś strony to czas rozpaczliwej wprost walki osłabionego upadkiem kodeksu Zamoyskiego stronnictwa królewskiego o utrzymanie resztek wpływów na sejmikach. *Lauda* 19 lipca 1782 roku zalecają „[...] ażeby w tychże szkołach język łaciński już prawie zaniechany, [był] w pierwszym celu do uczenia młodzieży szkolnej”, co wyjaśniałoby nam przywiązanie nauczycieli jezuickich do *Alwara*. Z innych konfliktowych spraw, które wystąpią w *Raporcie* Jezierskiego, warto wymienić aktualne żądanie skierowane przeciwko mieszczanom i żydom łączyckim, by „znieść czopowe dla studentów”, a także zaliczyć przy ciągłości pracy nauczycielom eks-jezuitom lata przepracowane w szkolnictwie przed utworzeniem KEN, co bardzo by zbliżyło do upragnionej emerytury takich nauczycieli jak np. Koniczewskiego, wsławionego swymi handlowo-piwowarskimi sprawami z miastem Łęczycą.

Wyraźnego wpływu zachowawczej jezuickiej koncepcji organizacji wychowania, którą popierał sejmik łączycki, a którą inspirowali sami profesorowie, można dopatrywać się w zgłoszonym 16 sierpnia 1784 roku żądaniu obywateli ziemi łączyckiej,

⁷⁶ *Niektóre wyrazy*, s. 207—208.

aby otwierano „po dekanatach” szkółki parafialne „prywatne” dla „pograżonego w prostocie stanu poddanych”. Ze spraw edukacyjnych najpełniejszego komentarza doczekała się sprawa wizytacji Jezierskiego, która została wniesiona pod obrady w dniach 15 i 16 lipca 1785 roku przez sejmik deputacki i gospodarki pod przewodnictwem marszałka Wojciecha Szczawińskiego, podstolica brzezińskiego. Instrukcję dla posłów udających się do prymasa oblatował w grodzie Jan Grabski. Interesy szlachty reprezentować mieli starszy chorąży województwa łęczyckiego Tomasz Turski i łowczy brzeziński Jakub Prandota.

Delegacji zalecano, aby czynności swe rozpoczęła od złożenia gratulacji Michałowi Poniatowskiemu w związku z objęciem przez niego funkcji prymasa, następnie zaś złożenia podziękowania za pracę Komisji Edukacyjnej. W trzecim punkcie instrukcja polecała „łasce prymasa” odchodzącego po 12 latach pracy na stanowisku prorektora szkoły ks. Joachima Więckowskiego, a także zalecała na to stanowisko dwóch innych księży, również eks-jezuitów. Czwarty punkt instrukcji zalecał polecenie „łasce prymasa” szeregu księży znanych z przykładowego życia, lista których objęła również oskarżonych o pijaństwo, nieuctwo i pieniactwo profesorów eks-jezuitów, uczących w szkole łęczyckiej. Dopiero w dalszym punkcie, piątym, rozumujący w „taktycznych kategoriach” mistrzowie trybunalskich i sejmikowych rozgrywek zalecili: „Nie przepomną ciż J. W. Delegowani uzalić się imieniem całego województwa naszego, przed Jaśnie Oświeconym Księciem Jegomością Prymasem na Imci ks. Jezierskiego, wizytatora generalnego szkół, który po to jedynie zdał się przybył, aby w uszach dzieci naszych zhańbił i znieważył, nas, wystawiając obelżywe w przemowie swojej do młodzieży mianej rodziców na cel szyderstwa, a satyryczną krytyką swoją dotykając orderzy, urzędy, sądowe magistratury i cały stan rycerski. Dopraszać się oraz będą o przyzwoite tegóż Jegomości ks. Jezierskiego ukarania”. Ostatni punkt zalecał, by delegacja zwróciła się do prymasa z prośbą o ustalenie terminu ukończenia roku szkolnego, który profesorowie szukający satysfakcji chcieli połączyć z popisem publicznym, na którym władze edukacyjne i obywatele mogliby przekonać się, jaki jest rzeczywisty stan nauki i wiedzy uczniów.

Tak zaplanowany atak obronny wymagał dobrego rozeznania w intencjach samego prymasa i KEN. Nie oczekując na krytyczną analizę uwag zgłoszonych przez Jezierskiego pod adresem Szkoły Głównej, zdaniem profesorów eks-jezuitów i przywódców sejmikowych należało uprzedzić powoli dojrzewające w Akademii decyzje wykonawcze i personalne. Stąd też w *laudum* sejmiku

spotykamy charakterystyczny, dodany do instrukcji dopisek sformułowany barokowo-prowincjonalną, palestrańską polszczyzną: „Nim zaś przyjdzie tymże J. W. Delegowanym, żale nasze odnieść J. O. Księciu Jegomości upraszamy *unanimi voto* J. W. Jana Sariusza Stokowskiego, podkomorzego województwa naszego, aby znający nam z czułości gospodarstwa swojego, zaniósł w tej okoliczności uprzedzającej delegacji żalów naszych ku temu księdzu Jezierskiemu remostrację i gdzie mamy w tak niepraktykowanym razie poszukiwać satysfakcji, komunikować nam w tej mierze sentymentów jego pańskich uprosił”⁷⁷.

Mikroklimat kulturowy środowiska łęczyckiego, które w latach sejmu czteroletniego z uporem będzie ponawiać myśl o przywróceniu jezuitów i niedopuszczeniu do szkół mieszczan, wskazywał na to, że Łęczyca spełniała ważną rolę w nieformalnej jezuickiej strukturze wpływów, planów i inspiracji politycznych. Obrazu stanu szlacheckiego, której dopuścić się miał Jezierski, dla myślących w kategoriach sarmacko-jezuickich nauczycieli była niewątpliwa. Należy też sądzić, że dążąc do zorganizowania szlacheckiej opinii przeciwko „nowomodnemu nauczaniu” i osobie wizytatora, postępowali zgodnie z własnym przeświadczeniem, iż prawo do „obywatelstwa” posiada wyłącznie „naród urodzonych”, który nie myśli dzielić się swym historycznie ugruntowanym przywilejem z jakąkolwiek „gorzej urodzoną” klasą lub warstwą ludności. Sama analiza pojęć użytych w *Raporcie* Jezierskiego, typu „Przesady, które mieć możemy jako ludzie, jako Polacy, jako szlachta”, lub „nie [...] pogardzać żadną inną klasą obywatelów”, wskazuje na to, że treści, które głosił i propagował Jezierski, posiadały ideowo prekursorski charakter nawet w stosunku do poglądów „lewicy KEN”, pijarów i fizjokratów⁷⁸.

Kołątaj w liście do Hołłowszczyca, kanonika krakowskiego, z dnia 17 września 1785 r., zapewniał, iż *Raport* z wizytacji powstał wcześniej, niż mógł zawiadomić Jezierskiego o tym, że oburzeni uwagami powizytacyjnymi i przemówieniem, przedstawiciele szlachty podłęczyckiej w osobach podsędka i podkomorzego wystąpili z kilkupunktowym oskarżeniem. Przesyłając wyciąg z raportu poświęcony szkołom łęczyckim stwierdzał: „[...] przyłączam punkta z wizyty szkół łęczyckich, nie do przypadku kom-

⁷⁷ Na informacje o sejmiku łęczyckim zwrócił mi uwagę dr Jerzy Włodarczyk, autor pracy o historii sejmiku łęczyckiego, (w maszynopisie). Wszystkie dane dotyczące sprawy Jezierskiego, por. Bibl. PAU, *Teki Pańskiego*, IV teka, s. 716 i n.; Ks. Grodzkie — Oblaty nr 113, s. 481.

⁷⁸ *Raport*.

ponowane, ale na miejscu napisane, gdyż w tym osobliwą J. ks. Jezierskiego znalazłem wizytę, że wszystko na miejscu napisał, tak co się tyczy robót miejskich, jak co się tyczy *Raportu* dla Szkoły Głównej oddać się zwykłego. Miał więc całą robotę swoją dokończoną, nim mnie doszły listy z rąk J. M. kanonika Idatte⁷⁹. Jeśli więc wierzyć Kołłątajowi, to Jezierski pisząc we wstępie do *Raportu* „[...] powtórzywszy to zdanie, zasłużyłem na niechęć obywatelów”⁸⁰, bezpośrednio po wyjeździe z Łęczycy był zorientowany w tym, że stanowisko jego wywoła dalsze konsekwencje merytoryczne i formalne. Dalszy przebieg zdaje się wyjaśniać list „odsądzonego od wspólnego stołu” profesora matematyki, Teodora Osękowskiego, jedyne nauczyciela matematyki w szkole podwydziałowej łęczyckiej, którego sylwetka mimo „pewnych wad” rysowała się Jezierskiemu dość korzystnie na tle grożących mu karami cielesnymi eks-jezuitów. Osękowski, który jak się później okazało, posiadał niepoślednie zainteresowania i uzdolnienia literackie⁸¹, życzliwie wspominał postać broniącego go wizytatora. W liście z 30 lipca 1785 r. adresowanym do rektora Szkoły Głównej Kołłątaja informował władze uczelni:

Obligowałem J. W. ks. Jezierskiego jako wizytatora naszego, któremu też doniosłem, iż j. ks. eksjezuici w Łęczycy całe województwo łęczyckie obrócili na niego za to, że skasował *Alwar* i miał mowę, w której, jak ciż sami rozgłaszają, szkalował ostatnimi słowy województwo, w którym interesie delegowali obywatele dwóch do Króla i do ks. prymasa ze skargą żądając o satysfakcję J. W. ks. Wizytatora, jako też dopraszają się przez tę poselstwo, aby ks. Prokowicz, eks-prefekt i eks-jezuita tamecznych szkół był na przyszły rok prorektorem, albowiem tenże ludzi ich, iż gdy zostanie na miejsce J. ks. Więckowskiego, nie będzie słuchał rozkazu Komisji i Szkoły Głównej, ale tylko będzie się stosować do woli obywatelów względem uczenia *Alwara*⁸².

List był znacznie obszerniejszy. Dowiadujemy się m. in. z niego, że głównym obrońcą honoru obywateli łęczyckich i ich szkół był oskarżony o szynkowanie piwa w szkole eks-jezuity ksiądz Koniczewski, który „wszystko to robił w nadziei tego, że profesorem już nie będzie, ale tylko emerytem, mając i jedno dobre probostwo i nad drugim teraz dostał komendę”⁸³. Akcja Osękow-

⁷⁹ List Kołłątaja.

⁸⁰ Raport.

⁸¹ J. Szczepaniec, *Teodor Osękowski nieznanymi tłumacz „Panfila”*, „Biuletyn Informacyjny Zakł. im. Ossolińskich”, z. 2, (5), Wrocław 1953, s. 72–78.

⁸² AGAD, *Tzw. Metr. Lit.*, Dz. IX, t. 76.

⁸³ Tamże.

skiego, której motywy były niewątpliwie tendencyjne, potwierdziła zastrzeżenia powizytacyjne Jezierskiego. List ten dawał ponadto Szkole Głównej nowe argumenty skierowane przeciwko fikcji pedagogicznej, która miała m. in. miejsce przy opłacaniu nauczyciela języka niemieckiego⁸⁴.

Sprawa sejmikowych obron nauczycieli eks-jezuitów poszerzona o żądanie przywrócenia zakonu jezuitów w Polsce, zapoczątkowana konfliktem łączącym, z czasem urosła do jednego z głównych haseł sejmikowych skierowanych przeciwko Stronnictwu Patriotycznemu na sejmie czteroletnim⁸⁵. Tymczasem jednak w 1785 roku król i jego nieliczne dworskie stronnictwo traktowali pozyskanie dla KEN jezuitów, którzy nie opuścili szkół tak jak we Francji, jako niebagatelny sukces w polityce wewnętrznej, kokietujący zachowawczą opinię sejmikową. W okresie wizytacji Jezierskiego w stronnictwie dworskim istniało przekonanie, że dla dworu i przyszłości jego politycznych planów ważne jest stanowisko nauczycieli eks-jezuickich, którzy siłą rzeczy mogli kształtować opinię prowincjonalnej szlachty i ich przywódców. Doświadczenia związane z niepowodzeniem przeprowadzenia *Kodeksu Zamoyskiego* uczuliły króla i jego rodzinę szczególnie mocno na trudność i negację ze strony „sarmackiej opinii” wszystkiego tego, co mogło wydawać się jakąś dalej idącą innowacją czy reformą⁸⁶. Celowo rozpropagowane przez dwór i KEN obchody setnej rocznicy zwycięstwa wiedeńskiego⁸⁷, które przypadają na 1783 rok, stanowiły preludeum zbliżenia się „partii dworskiej” do stronnictwa zachowawczego hetmańskiego i konserwatywnych żywiołów ultrakatolickich, w tym eks-jezuitów. Żywioły te stanowiły naturalne zaplecze orientacji prorosyjskiej. Dla dworu stanowić zaś mogły siłę, którą chciał zaoferować Stanisław August Rosji przy zorganizowaniu wspólnego antytureckiego sojuszu w zamian za rezygnację Katarzyny II z „gwarancji” ustrojowych uniemożliwiających dotąd podjęcie skutecznych reform wewnątrz-

⁸⁴ Tamże.

⁸⁵ Tync, *Wstęp*, op. cit., s. CLII, i CLXXVII i n. Por. także A. Jobert, *La Commission d'Education Nationale en Pologne (1773—1794)*, Dijon 1941, s. 409—412.

⁸⁶ J. Fabre, *Stanislas-Auguste Poniatowski et l'Europe des Lumières*, Paris 1952.

⁸⁷ KEN w sprawie obchodów setnej rocznicy zwycięstwa pod Wiedniem wydała list do nauczycieli szkół wszystkich typów, a także zaleciła, aby organizowano w tym celu obchody uroczyste i naukowe. Por. np. J. Przybylski, *Mowa z okoliczności uroczystego obchodu stoletniej pamiątki zwycięstwa Jana III nad mocą otomańską [...] poprzez Jmci Pana Jacka Przybylskiego, nauczyciela prawa w szkołach wydziałowych warszawskich [...] miana, w Warszawie [...] r. 1784*, s. 7—11.

nych w państwie⁸⁸. Dopiero niekorzystny przebieg zjazdu monarchów w Kaniowie zmusił Króla do odstępstwa od powyższej transakcji wiązanej, nie wykraczającej poza utrwaloną praktyką polityczno-dyplomatyczną sferę układów i porozumień monarchów z monarchami⁸⁹.

Tymczasem w 1785 roku zaczynał powstawać nowy układ sił dający możliwość przejścia inicjatywy polityczno-społecznej przez pozadworskie ośrodki inspiracji ideowej, dzielące Rzeczpospolitą na „dwa narody”. Systematycznie podejmowane przez Kołłątaj kontrowersyjne działania siłą rzeczy paraliżowały możliwość kunktatorsko klejonej przez dwór idei „zgody narodowej” — Polaków katolików. Etap walki rozpoczęty w 1785 roku przenosił konflikty wewnątrzakademickie na szersze — ogólnopolskie forum. Jak później stwierdzi Kołłątaj: akcja ta pomoże i przyspieszy wyłonienie się orientacji polityczno-narodowej, opartej o rzeczywiste wewnętrzne interesy krajowe, a nie agenturalną inspirację ambasad obcych dworów⁹⁰.

Należy sądzić, że Jezierski przyjmując funkcję wizytatora i wchodząc w główny nurt polityki KEN i Szkoły Głównej, był przekonany, że od szybkości utworzenia nowej większości akademicko-pijarskiej wewnątrz zreformowanego systemu szkolnego zależy możliwość przyspieszenia reform ogólnospołecznych kraju. Takie stanowisko tłumaczyłoby wszędzie podejmowany przez wizytatora wątek rozważań o obowiązkach stanu szlacheckiego, obywatelskich prawach wszystkich klas, a także ów jednoznaczny w swej wymowie atak na rolę eks-jezuitów w szkołach KEN⁹¹.

Związek Jezierskiego z Kołłątajem zaważył na przekonaniu nowo mianowanego wizytatora o sile swojego urzędu. Wydarzenia z 1781 r., kiedy Kołłątaj został oskarżony o nadużycia finansowe, w konsekwencji zakończyły się oddaleniem oskarżeń i wzmocnieniem pozycji oraz prestiżu wizytatora Szkoły Głównej, który rychło otrzymał w niej funkcje rektora. Tak więc dla protegującego Jezierskiego Kołłątaja „generalna wizytacja” była „drogą zasługi”, która wprawdzie oddaliła go od dotychczasowej protekcji Michała Poniatowskiego, ale niewątpliwie zbliżyła do młodych Potockich, szczególnie Ignacego, który osobiście włożył niemało wysiłku, aby obronić moralny i polityczny autorytet Kołłątaja, zagrożony ze

⁸⁸ B. Leśnodorski, *Dzieło Sejmu Czteroletniego*, Wrocław 1951.

⁸⁹ E. Rostworowski, *Ostatni król Rzeczypospolitej (Stanisław August Poniatowski). Geneza i upadek Konstytucji 3 maja*, Warszawa 1966.

⁹⁰ W. Tokarz, *Ostatnie lata Hugona Kołłątaja*, Kraków 1905, t. I, s. 40 i n.

⁹¹ *Raport*.

strony fanatycznej części kleru i niechętnych reformie akademickich i eks-jezuickich profesorów z KEN⁹².

Szczególnie środowisko wokół Grzegorza Piramowicza było niechętnie wobec rysującego się zbliżenia między Potockim a Kołłątajem. Piramowicz zdecydowanie odmiennie niż Kołłątaj a nawet pijarzy widział zreformowany model wychowania. Ograniczał go w zasadzie do młodzieży szlacheckiej w zakresie podległości KEN. Szkolnictwo parafialne podporządkował przede wszystkim organizacji kościelnej⁹³. Różnice te występowały także przy kontrowersyjnych dyskusjach o nauczaniu łaciny, kiedy to eks-jezuici przy poparciu dworu usiłowali ograniczyć zbyt radykalne, ich zdaniem zapędy szybkiego unowocześnienia treści nauczania przez powiększenie ilości lekcji przedmiotów przyrodniczych i matematycznych⁹⁴. Sprawa kontrowersji wokół *Alwara*, historii naturalnej, porządku i czasu nauczania tych przedmiotów, o których to zagadnieniach informował w *Raporcie* Jezierski, nie była ani przypadkowa, ani też mimo licznych uchwał i zaleceń w praktyce szkolnej rozumiana w sposób jednoznaczny.

RODOWÓD INTELEKTUALISTY-POLITYKA

Okres edukacyjnych doświadczeń Franciszka Salezego zamyka negatywna dla niego decyzja KEN. Twórczość literacką i publicystyczną otwiera nie zachowane do czasów współczesnych kazanie *O wielkości Boga*, wygłoszone w zmienionej sytuacji politycznej roku 1787, w czasie wizyty królewskiej w Krakowie. Można sądzić, że jego treść częściowo wchodzi w skład *Kazania* z 1788 r. Przyjazd króla zaważył na szeregu wewnętrznych zmian w polityce i układzie sił ideologicznych w Rzeczypospolitej. Między innymi Kołłątaj otrzymał stanowisko referendarza koronnego, Szkoła Główna została dopuszczona do popisów przed królem i dworem. Jezierskiego spotkało wyróżnienie przynoszące mu w konsekwencji opinię człowieka o głębokiej wiedzy, niepośledniej inteligencji i rozsądku. Reżyserujący tę „moralną rehabilitację” wizytatora Kołłątaj mógł sobie pogratulować wrażenia, jakie uczynił jego protegowany na dworze królewskim. Doraźnie

⁹² *Zdanie JW. Ignacego Potockiego o wizycie Akademii Krakowskiej przez J. ks. Hugona Kołłątaja, kanonika krakowskiego, wyznaczonego do wizyty i zaprowadzenia reformy w Akademii Krakowskiej, Tzw. Metr. Lit., dz. VII, t. 201, k. 192, 194.*

⁹³ Truchim, *op. cit.*

⁹⁴ *Papiery Komisji Edukacyjnej zebrane przez S. Geysztora, z w. XVIII, k. 419, fol. Bibl. Jag., rkps 5335.*

usatysfakcjonowany funkcją kaznodziei kapituły krakowskiej, rok później mógł jako znany na dworze kaznodzieja i uczony-kanonik zainaugurować swym *Kazaniem przed stanami Rzeczypospolitej* w październiku 1788 r. obrady sejmu czteroletniego⁹⁵.

Do sprawy łączyckiej Jezierski będzie nawiązywał w swojej twórczości, nie pozbawionej czasami wyraźnie rozrachunkowej obsesji człowieka skrzywdzonego. W miarę ewolucji twórczości Franciszka Salezego zakres uogólnianej przez niego problematyki ulegnie znacznym zmianom w stosunku do czasów, kiedy wypowiedział się „o obowiązkach stanu szlacheckiego” spełniając rolę „instrumentu politycznego” w inspirowanej przez Kołłątaja akcji mającej na celu wyegzekwowanie „idei akademickiej” zwierzchności szkolnej. Różnice między sądami autora *Katechizmu o tajemnicach rządu* i tłumacza broszury Syesa *Co to jest stan trzeci* są szczególnie widoczne, jeżeli porównamy hasłowo-pojęciową argumentację Jezierskiego z jego szkolnymi i kaznodziejskimi perswazjami moralizatorsko-politycznymi noszącymi na sobie pewne ślady szkolnej wiedzy i akademickiej uczoności⁹⁶. Wielowarstwowy charakter nabytych doświadczeń z okresu współpracy Franciszka Salezego ze Szkołą Główną dotyczy także samej osobowości eks-wizytatora, przeciwko któremu najpierw władze szkolne, a następnie polemizujący z nim reprezentant „narodu obywateli”, jego krewniak — kasztelan łukowski Jacek Jezierski, z zarzutem nieautentyczności⁹⁷. Dziś powiemy, że trafność sądu „jesteście instrumentem cudzego interesu” w większym stopniu można odnieść do działalności szkolnej eks-wizytatora niż jego literackiej twórczości. Spór ten toczy się nie tylko o to, czy był on

⁹⁵ Dużo niewyzyskanego materiału w tym zakresie wnosi *Opis bytności króla w Krakowie [...] w 1787 roku*, Bibl. w Kórniku, rkps, 1475, informacja o kazaniu z dn. 24 VI 1787, A. Naruszewicz, *Diariusz podróży Śt. Augusta króla na Ukrainie w 1787 r.*, wyd. Natawski, b. r. m., s. 443. Por. także *Kazanie przed stanami Rzeczypospolitej na sejmie w roku 1788 w kolegiacie powiedziane*, [1788]; przedr. Jezierski, *Wybór pism*, s. 56 i n.

⁹⁶ Ziomek. *Wstęp*, s. 13. Szerzej problemy charakteru politycznej twórczości: Jezierski, *Wybór pism*, s. 65 i n., a także [F. S. Jezierski] *Duch nieboszczki Bastylji [...] przełożony przez autora „Rzepichy”*, Warszawa 1790 oraz tenże, *Roztrzęśnienie przywilejów. Wyjątek z pism Emanuela Sieyesa, obywatela francuskiego*, b. m. r. Por. również T. Mikulski, *Walka o język polski w czasach Oświecenia*, „Pam. Lit.”, R. 42 (1951), z. 3/4; M. H. Serejski, *Pojęcie narodu w historiografii polskiej XVIII i XX w.*, [w:] *Pierwsza konferencja metodologiczna*, t. 2, Warszawa 1953; E. Kępa, *Na marginesie literatury Sejmu Wielkiego*, „Pam. Lit.”, R. 48 (1957), z. 1, s. 146.

⁹⁷ Zienkowska, *Jacek Jezierski...*, s. 247.

lub przestał być „człowiekiem roztropnym”⁹⁸ — jak pisał o nim Kollątaj, czy też mówiąc bardziej metaforycznym językiem kasztelana łukowskiego — „kutasem, krawcem z Łukowa” podejmującym się dla stanu miejskiego „cudze sławy nicować”⁹⁹. Chodzi nam raczej o rzeczywistą zgodność tych różnych politycznie opinii w jednym punkcie, a mianowicie w przedstawieniu Jezierskiego jako człowieka, który służy, a nie współdecyduje. Zagadnienie wyzwalania się Franciszka Salezego z instrumentalnej roli ma szersze znaczenie, jeśli uświadomimy sobie, że świat odczuć i reakcji pełni u Jezierskiego niejednokrotnie funkcję mechanizmu obronnego, pozwalającego mu poprzez niepokój i wyobraźnię zachować równowagę poznawczą i wolę twórczą.

Lata 1785—1787 to czas, kiedy w opinii Jezierskiego wytworzył się stereotyp człowieka „pokrzywdzonego przez przesąd”. W rzeczywistości okres ten pozwolił Franciszkowi Salezemu znaleźć adresata dla wcześniej abstrakcyjnie rozumianych hasel oświeconej epoki. Szczególnie mocno owo pojednanie wyobrażeń o „prawdzie i wolności” z pochwałą praktyki „prawnych dzieł”, twórczości, kumulacji środków materialnych i wartości pracy ludzkiej obserwujemy w formułowanej przez Jezierskiego teorii nowoczesnego narodu. Teoria ta nadawała nową społecznie treść starym ideałom, wzorcom i postulatam moralno-etycznym¹⁰⁰. Franciszek Salezy dokonywał przy tym syntezy interesów „stanu pospółstwa, które jest zawsze z upełnym narodem”¹⁰¹, z użytecznym, przeżyтым i zrozumianym dorobkiem kulturalno-społecznym historycznego dziedzictwa i patriotyzmu szlacheckiego¹⁰². Do łączących treści przemówienia o „obowiązku stanu szlacheckiego” i świadomej pochwały plebejskości nawiązywały myśli wyrażone w *Kazaniu*¹⁰³, *Kutasińskim*¹⁰⁴, czy też, może w najmocniejszej formie w *Rzepisze*, gdy zawoła: „Ach! gdyby chłop tak się zachował w swym powołaniu, jak szlachcic przy

⁹⁸ *List Kollątaja*. Por. także o związku ruchu ideologicznego i politycznego polskiej żyrondy z wydarzeniami zachodzącymi w zachodniej Europie Leśnodorski, *Polscy jakobini, passim*, szczególnie s. 456 i n.

⁹⁹ Jezierski, *Wszyscy błędzą*, cz. II, [w:] *Materiały do dziejów sejmju czteroletniego*, s. 330—331.

¹⁰⁰ Serejski, *op. cit.* Por. także Kipa, *op. cit.* i B. Leśnodorski, *Dzieło sejmju czteroletniego*, Wrocław 1951.

¹⁰¹ Por. inną nieco interpretację Wojnar-Sujecka, *op. cit.*, s. 179.

¹⁰² H. Stankowska, *Początki pamięci historycznej w Polsce*, Opole 1965, „Z. N. Szkoły Pedagogicznej w Opolu”, S. B., Studia i Rozprawy II.

¹⁰³ „Miejsce urodzenia wyrabia, że człek jest człowiekiem tego a nie innego narodu” — *Kazanie*, s. 56.

¹⁰⁴ „Poniżony i pogardzany obywatel wzdrygnąć się musi na wzmiankę swojego urodzenia”, *Jarosza Kutasińskiego uwagi...*, s. 84—85.

nabytych wielu językach i umiejętnościach, byłaby Polska najuboższym krajem w majątku, tak jak dziś jest najędźniejsza w swym rządzie"¹⁰⁵.

Jest to nowa problematyka badawcza wykraczająca poza ramy studium nad źródłami twórczości Jezierskiego. Niemniej jednak jej treść pozwala wiązać zagadnienie planowego „wyposażenia umysłów” całej młodzieży obywatelskiej w oświeceniowe ideały poznawcze i życiowe z tendencjami, które w uchwale rządowej Konstytucji 3 Maja chciały wprowadzić reprezentantów „stanu trzeciego” jako podmiot, a nie przedmiot prawa. „Sprawa łączycka” Jezierskiego, podobnie jak i zagadnienie genezy jego twórczości, stanowi ów „detal historyczny” poprzez pryzmat którego widać sens i strukturę postępującej przemiany organizującej naród w nową jakość społeczną¹⁰⁶.

Przemiana powyższa, zdaniem Jezierskiego, mogła mieć miejsce poprzez zrozumienie faktu, że myśl jest tworzywem historycznym nadchodzącej epoki, świadomie kształtowanej przez ludzi o dużej odwadze intelektualnej w stosunku do „przesądów” i woli twórczej w pobudzeniu aktywności zbiorowej. „Naród” jako wartość stanowi dla Jezierskiego coś, co kształtuje się w wyniku przewycięzania niedowładów myślowych, moralnych i praktyczno-politycznych. Stąd potrzeba wiązania myśli o narodzie z narodową rzeczywistością, która jest wartością i „prawdą”. Jako taka też istniejąca realność winna stanowić punkt wyjścia i cel trudu intelektualnego i działania. Dlatego stwierdził: „Rzeczpospolita jest dobro ogólne, jest pożytek powszechny”, ale dodawał: „Naród a rząd narodu są osobne rzeczy”¹⁰⁷.

W ciągu ostatnich dwóch lat życia Franciszek Salezy stawał się człowiekiem coraz bardziej „wolnym i twórczym” w stosunku do życiorysowych przeświadczeń. Ewolucję jego poglądów charakteryzuje tendencja przekształcania emocjonalnej konfliktowej negacji poprzez świat wyobrażonej fikcji w język pojęć i haseł nowo kreującego się narodu ludzi posiadających własne zdanie i oddziaływających poprzez swą opinię¹⁰⁸. Jest to zarazem droga

¹⁰⁵ F. S. Jezierski, *Rzepicha matka królów*, Warszawa 1790, s. 64—65.

¹⁰⁶ W. M. Grabski, rec. z „Annales historiques de la Revolution Française” nr 177, 1964, „Kw. Hist.” R. LXXII, nr 4, s. 974 i n.; tenże, Rec. z książki E. Rostworowskiego, *Ostatni król Rzeczypospolitej. Geneza i upadek konstytucji 3 maja*, (Warszawa 1966), „Kw. Hist.”, R. LXXIV, nr 4, s. 1100—1103.

¹⁰⁷ *Niektóre wyrazy*, s. 253 i 217.

¹⁰⁸ Serejski, *op. cit.* Por. także Z. Stankiewicz, J. Skowronek, R. Bendler, *Narodziny nowoczesnego narodu polskiego*, „Kw. Hist.”, R. LXXIV, nr 4, s. 931—944.

zyciowa Jezierskiego, który obrażony na rzeczywistość „uprzykrzył sobie” funkcje w „stanie nauczycielskim” dochodząc w konsekwencji do pogłębionej refleksji twórczej. Wyjaśniając twórczą rolę samowiedzy politycznej i świadomości jako projekcji w przyszłość, nie sposób nie wskazać na różnorodność drogi i myśli Franciszka Salezego w porównaniu z tą, którą przeszli i reprezentowali pisarze i politycy bliskiej mu Kuźnicy Kołłątajowskiej. W miarę jak protest moralny przekształca się u niego w zrationalizowany system wartości wkomponowanych w rzeczywistość narodową, on sam przestaje być pierwowzorem człowieka świadczącego usługi intelektualne czyli przyszłego inteligenta. Zaryzykujemy raczej sąd, że w ostatnich latach życia Jezierski przyjmuje rolę intelektualisty-polityka, posiadającego przeświadczenie o tworzaniu, a nie tylko przeżywaniu historii¹⁰⁹.

Niepokój intelektualny Jezierskiego jest charakterystyczny w swym nonkonformizmie, aktywnej woli współuczestnictwa i działania narodu „ludzi wolnych”, zjednoczonych „prawem naturalnej więzi” kultury i obyczajów, historią, a także twórczością i pracą¹¹⁰. Niepokój ów pogłębia obawa, aby proces przemian społecznych nie stał się kryzysem wartości, „tragedią”, jaką zdaniem Jezierskiego miała miejsce w rewolucyjnej Francji¹¹¹. Jezierski nie może przecież jeszcze wiedzieć, że totalna ahistoryczność jest także „ciągłością przez negację” tej samej problematyki odnoszącej się do zagadnień „bytu narodowego”¹¹². Z drugiej strony Franciszek Salezy, podobnie jak wielu mu współczesnych wyraża obawę, aby połowiczność, egoizm i prywata nie przekształciły wizji odnowy narodowej w „komedię”¹¹³. Nie w gwarancjach, sojuszach, przymierzach, lecz w pełnej aktywizacji sił wewnętrznych tkwi dla Jezierskiego szansa doświadczenia oświeconych i gospodarnych narodów Europy i świata. Symboliczne to zdanie: „Chińczykom jest najgłówniejszą gwarancją ich narodu, że im nikt z obcych gwarantować nie może”¹¹⁴.

Miernosc szlachecko-sarmackich aspiracji osobowościowych, zdaniem Franciszka Salezego, zmuszała nie tylko do manifestacyjnego odcięcia się, krzyku, protestu, ale prowadziła do podjęcia trudu myślowego, określającego potrzebę przyjęcia konkretnych

¹⁰⁹ Chałasiński, *op. cit.*

¹¹⁰ Por. definicja narodu, *Niektóre wyrazy*, s. 217.

¹¹¹ Tamże, s. 134–135 i hasło *Latarnia* s. 207.

¹¹² O pozytywistycznej interpretacji marksizmu w nauce historycznej A. F. Grabski, *O związkach przeszłości z terażniejszością*, „Miesięcznik Literacki” 1970, nr 5, s. 90.

¹¹³ *Niektóre wyrazy*, s. 135.

¹¹⁴ Tamże, s. 177. Por. tamże alians, s. 135.

metod walki i, co ważniejsze, wyobrażenia sobie wizji narodu aktywnych obywateli.

Łączący w swej osobowości elementy obywatelskiego republikanizmu szlacheckiego z wolną społecznie sytuacją „szlachcica brukowego” i „inteligenta”, a dopiero z czasem polityka-intelektualisty, Jezierski przekroczył ramy „tragicznego protestu” tych przedstawicieli narodu, którzy już w samym demonstrowanym wyborze moralnym dopatrywali się społecznie trafnej linii swojego życia. Jezierski, jako jeden z nielicznych przedstawicieli polskiej myśli polityczno-społecznej usiłował zracjonalizować w swojej twórczości przeżyty przez siebie konflikt i protest. Dlatego też znamienym jest fakt, że dojście do aktywnej wiedzy świadomościowej czyli do samodzielnych wyborów polityczno-moralnych u Jezierskiego zaczyna mieć miejsce dopiero w ostatnich miesiącach życia. Historia jego konfliktu — sprawy łączyckiej — źródła wyboru i twórczości wskazuje na trwały sens intelektualnego wyprzedzenia, które wynikało z umiejętności zadawania pytań o przeszłe i przyszłe wartości spierających się o Polskę pokornych i gniewnych, oświeconych i niepodporządkowanych. Spór ten jest i współczesny. W *Rzeczy listopadowej* Obcy powiada:

Ale te polskie dzieje
Gdzie wszystko poskręcane w agonii. Gdzie zawsze
Obok najpodlejszego tętni najczystsze...